



ORZEL BIAŁY

Polska walcząca o wolność

ROK XVI SOBOTA, 10 MARCA 1956 R. NR. 10 (714)

ANDRZEJ TOMICKI

Zagrozenie polityki Adenauera

UDERZENIE w Adenauera wyszło, jak się tego należało spodziewać, z łona „Wolnej Partii Demokratycznej” (w skrócie F.D.P.), grupującej niemieckich liberałów. Przewodniczy jej dr. Thomas Dehler, jeden z najcięższych wrogów kanclerza. Nie mogąc nic zrobić przeciwko kanclerzowi w parlamencie („Bundestag”), postanowiono wymierzyć cios drogą okólną, obalając w najważniejszym kraju związkowym — Północnej Nadrenii — Westfalii — oparty na koalicji chrześcijańskich demokratów i liberałów rząd chrześcijańskiego demokraci Arnolda, i zastępując rządząca dotychczas koalicję porozumieniem liberałów z socjalistami — na wzór zresztą koalicji, która istnieje w Belgii, a także we Francji. (w tej ostatniej w postaci t.zw. „Frontu Republikańskiego”). Koalicje takie odpowiadają — nawiasem mówiąc — przejawiającej się w krajach Zachodniej Europy tendencji zastąpienia wyłonionych po wojnie rządów o charakterze mniej lub więcej chrześcijańsko-demokratycznym rządami „laickimi” liberalno-socjalistycznymi.

Dokonana w Düsseldorfie — stolicy Północnej Nadrenii-Westfalii — zmiana układu koalicji rządzącej nie pozbawia wprawdzie Adenauera większości w „Bundestagu”, zmienia jednak układ stosunków w Izbie przedstawicieli Państw Związkowych („Bundesrat” czyli „Rada Związkowa”), co mogło by się jeszcze więcej zaznaczyć, gdyby w innych krajach związkowych nastąpiły podobne zmiany. Stworzyłyby to dla polityki kanclerza niewątpliwie trudności.

Niemieckiej partii liberalnej poświęciliśmy swego czasu w „Orle Białym” (z dnia 19 czerwca 1954) osobny artykuł p.t. „Dziwna Partia Liberalna”. Określenie to podtrzymujemy nadal w całej pełni. Jest to partia rzeczywiście dziwna, o której niedawno jeden ze znanych tygodników niemieckich napisał, że ma „dwa oblicza: jedno liberalne, a drugie ultra-nacjonalistyczne” („Die Zeit” z dnia 19 stycznia b.r.). To „nacjonalistyczne” skrzydło przesiąknięte jest na domiar bardzo mocno żywościami, wywodzącymi się z dawnej partii hitlerowskiej oraz z dawnej partii konserwatywno-nacjonalistycznej Hugenberg, w której zawsze były żywe tradycje polityki Bismarcka. Dokonujący się za zgodą i za zachętą wybitnych przywódców partii liberalnej (dr. Middelhaue, adwokat Achenbach) napływ byłych hitlerowców do szeregów partyjnych wywołał nawet w związku z aferą aresztowanego przez Anglików w styczniu 1953 byłego sekretarza stanu w ministerstwie propagandy Goebbelsa, Wernera Naumanna, z którym Achenbach pozostawał w najczulszych stosunkach, dochodzenia partyjne. Odnośna komisja partyjna stwierdziła, że Achenbach zachęcił Naumanna do próby wprowadzenia do partii żywołów hitlerowskich, zwłaszcza z kraju Północnej Nadrenii-Westfalii. W sprawie zaś otoczenia i współpracowników dr. Middelhaue komisja oświadczyła, że „trudno jest zrozumieć, czemu właśnie wszystkie stanowiska kluczowe nie zostały powierzone osobom wypróbowanym, ale dawnym wybitnym narodowym socjalistom”.

Jakoś te dochodzenia wymienionym przywódcom partii „liberalnej” jednak nie zaszkodziły. Oni to, grając nadal w życiu partyjnym wybitną rolę, patronowali ostatnim wypadkom w Düsseldorfie. Wywodzące się z ideologii hitlerowskiej i z tradycji partii Hugenberg, żywoły wywołują poza tym w partii dążenia, zmierzające do wskrzeszenia Prus, z czym ani dr. Dehler ani inni członkowie partii wcale się nie kryją. Nie tak dawno temu wybitny członek partii dr. Erich

(Dokończenie na str. 8)

Oświadczenie Ambasadora dr. K. Papée

W związku z uroczystościami papieskimi w Rzymie otrzymaliśmy od Ambasadora R.P. przy Stolicy Apostolskiej następujące oświadczenie:

Obecną, siedemnastą już z rzędu rocznicę elekcji Papieża obchodzą Watykan, Rzym, Europa, cały świat katolicki, a łączą się z tym obchodem wszystkie narody, należące do naszej wspólnoty cywilizacyjnej, lub choćby tylko biorące udział w wysiłku ku stworzeniu wspólnych ram dla współzycia wolnych ludów świata.

Poza tym jednolitym plebiscytem czci, oddawanej widomej Głowie Kościoła katolickiego przez ludzi wolnych, został tylko obszar ciągnący się od Oceanu Północnego aż po Morze Chińskie, od Bałtyku po Pacyfik.

Ma tam rzekomo powstać nowa cywilizacja ludzi bez Boga, gdzie myśl jest w obcęgach, prawo zostało zastąpione przez ukaz, gdzie nikt nie ma osobistego mienia.

Dość wyliczyć te wszystkie braki, by powstało pytanie: czy nie jest to po prostu pustka, w której siły zła przemocą trzymając w niewoli setki milionów ludzi?

Z tego kraju niewoli nie idą na wolny świat żadne głosy: ale możemy być pewni, więcej — wiemy z całą pewnością, że i tam dziesiątki, setki milionów ludzi łączą się myślą w hołdzie składanym Papieżowi.

Polska, pochłonięta przez przemoc moskiewską, jest wśród tych, których tylko obca siła powstrzymuje od złożenia hołdu Ojcu św. Ale jeżeli głos Polski jest stłumiony w kraju niewoli, to mimo to Naród polski posiada na wolnym świecie własne organy, które mogą jego myśl i czucie wyrazić i przemówić w zastępstwie zmuszonych do milczenia braci; możemy wyrazić nie tylko ogólną jedność z całym Kościołem katolickim, ale i szczególne uczucia hołdu dla Papieża pamiętając, że od czasu gdy nasz kraj i naród walczą w nierównej walce, Pius XII nie zapomniał ani na chwilę o prawach Rzeczypospolitej, wielokrotnie stawał w ich obronie, nie przestał wierzyć w przyszłość Polski i podtrzymywać Polaków w walce, która się toczy o naszą wiarę, a jest przez to samo walką o naszą wolność.

W imieniu całej Polski i wszystkich Polaków za granicą i w kraju bierzemy udział w hołdzie, składanym przez wolny świat Papieżowi Piusowi XII.

Rzym, dnia 2 marca 1956.

(—) Kazimierz Papée
Ambasador R.P.
przy Stolicy Apostolskiej



Bezprawnie zatrzymywani w Polsce

Paryska „Syrena” wydrukowała w całości część parlamentarnego sprawozdania z posiedzenia francuskiej Rady Republiki (senatu), na którym minister spraw zagranicznych p. Pineau odpowiadał na zapytanie senatora Zussy w sprawie zatrzymania w Polsce obywateli francuskich.

Min. Pineau stwierdził w odpowiedzi, że istotnie zatrzymywani są w Polsce wbrew ich woli ci obywatele francuscy, których władze reżymowe uważają za posiadających dwa obywatelstwa równocześnie: francuskie i polskie. Reżym uważa ich za obywateli polskich, zmuszonych ubiegać się o te same zezwolenia na wyjazd z Polski, które wymagane są od wszystkich Polaków. Min. Pineau dodał, że władze reżymowe bardzo rzadko wydają swym obywatelom paszporty zagraniczne i wizy wyjazdowe. Przeważnie wtedy tylko, gdy dana podróż przynosi bezpośrednie korzyści reżymowi.

Liczba francuskich obywateli, uważanych w Polsce za obywateli polskich, wynosi zdaniem min. Pineau, kilka tysięcy. Wrócili oni do Polski z myślą bądź o pobycie czasowym, bądź sądząc, że znajdują tam lepsze warunki pracy, niż te jakie mieli we Francji. Zazwyczaj już w chwili przyjazdu, mówił minister, władze reżymowe odbierają im paszporty francuskie i następnie stwarzają wszelkiego rodzaju trudności wyjazdowe.

Wobec takiego zachowania się reżymu władze francuskie zarządziły, aby wszystkie osoby polskiego pochodzenia lub związane z Polakami więzami małżeńskimi i przebywające we Francji zostały uprzedzone w chwili, gdy będą prosili o paszport celem udania się do Polski, o grożącym im niebezpieczeństwie, polegającym na tym, że zostaną uznane za obywateli polskich i stracą możliwość powrotu do Francji.

Francuskie ministerstwo spraw zagranicznych interweniowało już wielokrotnie na rzecz takich osób, których jest w sumie 3.400. Otrzymywało wszakże odpowiedź: osoby te nie podlegają opiece francuskiej będąc obywatelami polskimi. W roku 1955 uda-

PLANY gospodarcze Rosji i poszczególnych krajów ujarzmionych dotychczas nie zbiegały się w czasie. Fakt ten stwarzał wrażenia pewnej niezależności gospodarczej reżymów satelickich. Ten okres obecnie skończył się. W roku 1956 wszystkie kraje ujarzmione mają przystąpić do realizacji nowych planów pięcioletnich równocześnie z Rosją. W dyrektywach dla nowej pięcioletki, uchwalonej na XX zjeździe Partii Komunistycznej Związku Sowieckiego znajdujemy takie ustępy:

„Wykonanie zadań szóstego planu pięcioletniego będzie wielkim wkładem do dalszego umocnienia całego obozu socjalizmu. Związek Sowiecki będzie wespół z krajami demokracji ludowych w dziedzinie jak najbardziej racjonalnego wykorzystywania we wspólnym interesie zasobów gospodarczych i potencjału produkcyjnego w drodze koordynacji rozwoju poszczególnych gałęzi gospodarki narodowej, specjalizacji i kooperowania produkcji.

W numerze niniejszym wprowadzamy nową stronę literacko-poetycką „NAJPROSZĘ DROGA”, która będzie wyrazem troszczenia młodego pokolenia poetów na emigracji. Strona ukazywać się będzie co dwa miesiące.

Pani Józefa Mekarska pisze o ostatnich zmianach w organizacji czerwonego harcerstwa w Polsce.

Na stronie 6. poruszamy sprawę szpitali polskich w W. Brytanii.

W Przeglądzie sportowym o zmianach w życiu sportowym w Kraju.

Ponadto artykuły K. Głabisza i S. Klingi.

Uzupełniają numer stałe rubryki: kulturalna, Między płocką i anegdota, wojskowa, brydz, film i krzyżówka.

Zdjęcia o bok przedstawiają grupę dzieci na zabawie w kostiumowej szkole polskiej w Nottingham. Na zdjęciu górnym: Marysia, Hania, Wojtek i Andrzej. Do korespondencji na str. 6.

POŁOŻENIE POLSKI W RAMACH PLANÓW GOSPODARCZYCH IMPERIUM SOWIECKIEGO

jak również w drodze wymiany osiągnięć naukowo-technicznych i przodujących doświadczeń produkcyjnych.”

Znamy już dobrze osobliwy język komunistyczny, który zostaje zawsze sobą, choć podsywa się pod wszystkie języki narodowe świata: „Rozwój współpracy”, „koordynacja” itp. oznacza tu całkowite podporządkowanie Moskwie gospodarki krajów ujarzmionych. W praktyce nie będzie już planowania gospodarczego reżymów satelickich, lecz będzie jeden plan dla całego sowieckiego imperium.

Plan gospodarczy Związku Sowieckiego już został ogłoszony; reżymy satelickie nie ogłosiły dotychczas swoich. W polskiej prasie reżymowej znajdujemy jednak pewne sygnały, zapowiadające kierunek zmian w dotychczasowej polityce, wprowadzanych w celu ujednolicenia polskiej gospodarki z sowiecką.

Od pewnego czasu odbywa się typowa komunistyczna komedia dyskusyjnego planowania przez poszczególne przedsiębiorstwa przez załogi robotnicze. Niby to z inicjatywy załóg wprowadza się zmiany do planów, opracowanych przez centralne organy państwowe.

Intrygująco wygląda fakt, że rzekoma inicjatywa robotnicza wyrażała się zawsze w zmniejszaniu projektowanych przez władze rządowe inwestycji przemysłowych. Szczególnie częste jest skreślanie projektów budowy nowych zakładów i wypowiedzanie się za rozszerzeniem istniejących kosztem znacznie mniejszych nakładów finansowych. Dotyczy to przeważnie przemysłu metalowego. Podejrzewam, że reżym chce z jakichś powodów zmienić opracowane przedtem plany inwestycyjne i zahamować dotychczasowe tempo rozwoju niektórych gałęzi przemysłu, twierdząc przy tym, że robi to na skutek inicjatywy polskich mas robotniczych.

KULISY tej komedii, odgrywanej przez reżym bierutowy odsłonił Chruszczow w przemówieniu na zjeździe Partii Komunistycznej Związku Sowieckiego o koordynacji gospodarki sowieckiej i krajów ujarzmionych wypowiedział on takie słowa:

„Ścisła współpraca ekonomiczna otwiera wyjątkowe możliwości jak najlepszego wykorzystania zasobów produkcyjnych i surowcowych i pomyślnie łączy interesy każdego kraju z interesami obozu socjalistycznego, jako całości. Niezwykle znaczenie ma tu rozwój specjalizacji i współdziałania. Obecnie ma już potrzeby, aby w każdym kraju socjalistycznym rozwijały się koniecznie wszystkie gałęzie przemysłu ciężkiego, jak to musiało być w Związku Sowieckim, który przez długi czas był jedynym krajem socjalizmu, znajdującym się w otoczeniu kapitalistycznym. Dziś, gdy istnieje potrzebna wspólnota krajów socjalistycznych, a ich zdolność obronna i bezpieczeństwo opierają się na przemysłowej potędze całego obozu socjalistycznego, każdy europejski kraj demokracji ludowej może specjalizować się w wytwarzaniu takich rodzajów produkcji, dla których posiada najbardziej sprzyjające warunki naturalne. Stwarza to także niezbędne przesłanki do tego, by zwolnić znaczne środki i przeznaczyć je na rozwój rolnictwa i przemysłu lekkiego oraz by na tej podstawie w coraz pełniejszym stopniu zaspokajać potrzeby materialne i kulturalne narodów.”

(Dokończenie na str. 2)

Bułganin i Chruszczow chcą objeżdżać Walię i Szkocję

Paryski „Le Monde” ogłasza komunikat francuskiej agencji AFP, która donosi, że Bułganin i Chruszczow zażądali podobno oficjalnie od rządu brytyjskiego poważnych zmian w programie ich wizyty w Wielkiej Brytanii. Dyktatorzy sowieccy mianowicie domagają się, by ich pobyt w W. Brytanii uległ przedłużeniu tak, by mogli oni dokonać objazdu Szkocji i Wali. Agencja francuska nie wspomina, czy domagają się oni również dania im możliwości przemawiania na zebraniach publicznych co, jak wiadomo, zapewnił im w Indiach p. Nehru.

W hołdzie Piusowi XII

W piątek 9 bm. prezes Jan Baliński-Jundziłł, członek polskiego Komitetu Honorowego Uczczenia Papieża Piusa XII, udaje się z Londynu do Rzymu. Przewiezie on do Watykanu uroczysty adres do Ojca Świętego, podpisany przez kilkadziesiąt tysięcy Polaków w Wielkiej Brytanii. Adres będzie wręczony Ojcu Świętemu łącznie z pięknym ryngrafem, kutym ręcznie w srebrze. Ryngraf, umieszczony w estetycznie skomponowanej skrzynce, przedstawia dwóch polskich żołnierzy, trzymających wizerunek Matki Boskiej Częstochowskiej ponad Orłem Białym. Na ryngrafie widnieje napis: „SUB TUUM PRAESIDIUM”. Główne uroczystości jubileuszowe w Rzymie odbędą się w niedzielę, 11 bm. Tegoż dnia Papież przybędzie do Bazyliki Św. Piotra, gdzie pontyfikalna

mszę św. przy ołtarzu papieskim odprowadzi ks. kardynał Tisserant, dziekan Świętego Kolegium. W nabożeństwie wezmą udział delegacje wszystkich narodów.

Należy nadmienić, że Ojcu Świętemu już został wręczony, z inicjatywy rektora uniwersytetu katolickiego w Mediolanie o. Agostino Gemelli, tom poświęcony działalności i nauce Papieża. Tom zawiera prace uczonych, dyplomatów, pisarzy różnych narodowości a m.in. świetnie ujęty artykuł prof. Oskara Haleckiego p.t.: „Pius XII i Europa wschodnia”. „Osservatore Romano” przedrukował powyższy artykuł w tłumaczeniu włoskim, ozdabiając go zdjęciami kard. Wyszyńskiego. Młodszynty’ego i Stepanca.

O polskich uroczystościach papieskich w Londynie piszemy na str. 4-tej.

UCHWAŁA ZJAZDU S.P.K. „SZWAJCARIA”

Władze S.P.K. „Szwajcaria” przesyła na ręce gen. Wł. Andersa następujące pismo:

IX Zjazd Stowarzyszenia Polskich Komatanów, Oddział „Szwajcaria”, przesyła Ci Panie Generale, podziękowania za zyczenia i wyrazy żołnierskiej czci, zapewniając o swej stałej gotowości do pracy i walki o niepodległość i całość Ojczyzny.

Przedkładając powyższą uchwałę Zjazdu, życzymy wyiazy najgłębszego szacunku

Marian Respond sekretarz Aleksander Wasung prezes

PLANY GOSPODARCZE IMPERIUM SOWIECKIEGO

(Dokończenie ze str. 1)

Widzimy tu radykalny zwrot w porównaniu z polityką Stalina. Stalin narzucał podbitym krajom szybkie i różnostronne przemysłowanie. Tempo tego przemysłowania było mordercze, obniżyło bardzo znacznie stopę życiową, znaczna część wytworów pracy była zabierana przez Rosję, ale równocześnie wielostronność uprzemysłowania zwiększała zakres gospodarczej samowystarczalności podbitych krajów, co ułatwilo im niezależne istnienie w wypadku odwrócenia się od Rosji. Następcy Stalina uznali to za błąd. Obecnie gospodarka krajów uzależnionych ma stać się jedynie uzupełnieniem gospodarki sowieckiej. Kraje ujarzmione mają powoli zatracić charakter samodzielnych organizmów gospodarczych, co ma stworzyć dodatkową przeszkodę na drodze do odzyskania samodzielności politycznej.

Rozumiemy teraz, dlaczego Minc tłumaczył się przed społeczeństwem polskim, że budowa własnego przemysłu zbrojeniowego spowodowała w ostatnich latach niską stopę życiową ludności polskiej. Teraz powie zapewne, że nie jest to już potrzebne, bo sowiecki przemysł zbrojeniowy pokryje potrzeby polskie w tym zakresie. Ale stopa życiowa ludności polskiej i tak nie wzrośnie. Polska będzie wytwarzać dobra konsumpcyjne, lecz dla Rosji, dobra zaś kapitałowe krajów azjatyckich w interesie politycznym Rosji.

POD hasłem międzynarodowego podziału pracy wewnątrz imperium sowieckiego Rosja nawraca do zasad polityki państw europejskich w stosunku do ich zamorskich kolonij w minionym okresie historycznym, kiedy rozwój gospodarczy tych kolonij był kształtowany wyłącznie pod kątem widzenia potrzeb metropolii. Nie przeszkadza to Chruszczowowi czynnie twierdzić: „Rozwój krajów socjalizmu cechuje ich całkowita samodzielność i niezawisłość zarówno w polityce jak i w gospodarce...”

Ta „samodzielność” i „niezawisłość” znalazła wyraz w fakcie, że wytyczne dalszego rozwoju gospodarczego krajów podbitych zostały postanowione na zjeździe Partii Komunistycznej Związku Sowieckiego nawet bez zachowania takich pozorów, jak wypowiedzenie się przedstawicieli reżymów satelickich, lub uchwały jakiejś konferencji tych reżymów z Rosją. Co tu mówić: przecież Chruszczow nie uważał za potrzebne wspomnieć choć by słowem, że ta sprawa została uzgodniona z reżymami satelickimi. Odgrywa się komedii z t. zw. Paktem Warszawskim, bo jest ona potrzebna propagandowo dla przeciwstawienia się Paktowi Atlantycznemu. W zakresie jednak gospodarczego wchłaniania krajów ujarzmionych władcy Rosji nie uciekają się do żadnej maskarady. Obowiązek wyklamywania się przed swymi społeczeństwami spada całkowicie na reżymy satelickie. Obowiązek to widać trudno, bo jakoś żaden z tych reżymów nie pośpieszył się z ogłoszeniem swego planu pięcioletniego.

S. Klinga

WSZELKIE LEKI I MATERIAŁY DENTYSTYCZNE wysyła do Polski, innych krajów i poza linię Curzona

Mgr. L. Oliwa Mgr. B. Dalski

APTEKA LTD.

THE BROMPTON PHARMACY
68, Fulham Rd., South Kensington,
London, S. W. 3. Tel.: KEN 7410.

Wszystkie zlecenia wykonujemy natychmiast. Ceny Eksportowe. Apteka czynna do 8-mej wieczorem codziennie. W czwartki do 1-szej.

DO POLSKI

PLASTYKI — NYLONY 60 Gauge — MATERIAŁY (wszystkie z napisem „All Wool — Made in England”) — PELERYNY z plastyku — ZEGARKI szwajc. — także PIEPRZ — KAWA — HERBATA i inne produkty kolonialne z własnej hurtowni. PACZKI do ROSJI i Polskich Ziemi Okupowanych, oraz do Litwy, Łotwy, Estonii

NAJTAŃNIEJ I NAJLEPIEJ

wyśle

FREGATA (MERCHANTS) LTD.

7, Cromwell Road, London S. W. 7. Tel.: KNI 1091
(obok Exhibition Rd. i South Kensington Und. Station)

Zadajcie nowych katalogów! Zapraszamy do obejrzenia naszych towarów.
Biura czynne od 9.30 do 6.00; w soboty do 1.00

NIEZBITYM sprawdzianem obcości narzuconego Polsce systemu okazały się wyniki wychowania komunistycznego. Młode pokolenie, które według papierowego planu reżymu miało stanąć „w pierwszym szeregu społeczeństwa budującego socjalizm” — zareagowało na założenia i metody wychowawcze „nowego” wręcz przeciwnie, aniżeli się spodziewano. Szczepionka „nowego” nie włączyła się organicznie w normalny proces rozwoju psychicznego młodzieży i zamiast budzić samodzielny, twórczy rozmach — przerażać się zaczęła w nieprzewidziane deformacje: nudę, bierność i nieład obyczajowy.

Niemal nazajutrz po utworzeniu (w r. 1948) — na rozkaz z góry — Związku Młodzieży Polskiej (ZMP), stało się jasnym, że deklaracja, programy, uchwały, oświadczenia składane w sprawie „ludowo-demokratycznego” wychowania pozostaną jedynie teatralno-uroczyściowym rekwiizytem, świadomego natomiast udziału młodzieży w „budownictwie socjalizmu” zabraknie. Deklaracja ideowo-programowa ZMP wyrosła z ducha niepolskiego. Miała stanowić coś w rodzaju konstytucji ideowej młodego pokolenia, okazała się zaś ciekim bez pokrycia.

Entuzjazm komunistów z powodu dokonanego przewrotu w wychowaniu — nie trwał długo. Wystarczy przypomnieć przemówienie w pierwszą rocznicę zjazdu założycielskiego ZMP, wygłoszone przez ówczesnego sekretarza zarządu głównego p. Morawskiego, który z zachwytem stwierdzał, że „zbudowaliśmy organizację szeroką, masową, aktywną, jakiej do tej pory w dziejach Polski młodzież nie miała”, że „zwyliśmy, bo idziemy w szerokim froncie sił postępu i wolności... w braterskiej współpracy z przodującym... Komsołetem”.

Ten sam p. Morawski na konferencji Komitetu Centralnego partii w 1954 r. ubolewał, że „młodzież jest pozbawiona charakteru i uczuć, leniwa, stroni od wysiłku i obowiązków, szuka łatwego życia, a moralnie pozostaje pod wpływem niedobitków podziemia i reakcyjnego kleru...”

Poważniejszy niepokój aniżeli rozczarowanie starszą młodzieżą ZMP wywołały u komunistów chybotliwe wyniki pracy organizacji dziecięcej nazwanej harcerstwem. Niepokój tym bardziej uzasadniony, że dziecko nieobciążone w swej świadomości „przesądami” wydawało się komunistom łatwiejsze do pozyskania i urobienia.

Plan tworzenia frontu młodzieży był prosty. Harcerstwo, jako podstawowe ogniwo w wychowaniu „nowego” człowieka, podporządkowane i kierowane przez ZMP miało selekcyjnie wybierać najbardziej aktywne jednostki, zasilając nimi szeregi ZMP, a w przyszłości — partii. Nadanie tej przybudówce ZMP nazwy „harcerstwo” — nie utożsamiało jej z organizacją skautową. Zasadami i metodami skautingu jako wychowania „imperialistycznego” całkowicie zerwano, uważając to zerwanie za przelomowy fakt w życiu dziecięcej organizacji. Znana z przedwojennego harcerstwa Pelagia Lewińska, posłanka do reżymowego Sejmu, dowodziła na posiedzeniu Komitetu Centralnego Partii w r. 1949, że nowa metoda wychowawcza „wskazuje drogę do zaspokojenia młodzieńczej potrzeby bohaterstwa i poświęcenia się dla pracy socjalizmu”, że „uczy kochać demokratyczne tradycje narodu i łączy patriotyzm ludowy z międzynarodowością”.

W duchu sowieckiego Pioniera ustalono wówczas tekst prawa i przyrzeczenia czerwonego harcerstwa, opracowano nowe stopnie i sprawności. Aby zaś od samego początku wykorzystać wszelkie możliwości nawrotu do „starego” władze czerwonego harcerstwa usunęły z końcem 1949 r. dawnych instruktorów, dokonując ostatniego aktu w przewrocie organizacyjnym.

JÓZEFA MEKARSKA

CZERWONE HARGERSTWO

Dzieci dostały się w ręce zetempowych aktywistów, tzw. przodowników, w rzeczywistości płatnych urzędników (etatowych i kontraktowych) o bardzo różnym przygotowaniu do pracy wychowawczej, niekiedy nie posiadających nawet średniego wykształcenia. Masową organizację dziecięcą, liczącą — według urzędowej statystyki z r. 1954 — półtora miliona członków, ujętych w 15 tysiącach drużyn, włożono jak glinę w sowiecką formę, w której kształtować się zaczęła... karykatura.

ZORIENTOWAWSZY się w niepowodzeniu swojego planu Partia uderzyła na alarm. Oskarżyła ZMP, że nie spełniła swego zadania wewnątrz własnej organizacji i równocześnie przegrała sprawę w powierzonej sobie pracy harcerskiej. Dopuszczono do szerokiej dyskusji publicznej i drogą krytyki oraz samokrytyki szukano błędów, winowajców i drogi wyjścia z kryzysu. Okazało się, że łatwo jest ubrać dziecko w nową sukienkę i dać mu nowe potrawy do jedzenia, ale trudno tymi sposobami przerobić i uformować jego duchowe właściwości. Mechaniczne opanowanie środowiska wychowawczego drogą administracyjnych zarządzeń nie idzie równoległe — jak w matematycznym równaniu — z realizacją założeń wychowawczych. W praktyce „nadbudowa” nie nagina się posłuszenie ku „bazie”.

Z licznych oświadczeń w dyskusji wynikało niezbicie, że zasadniczym błędem popełnionym w pracy wychowawczej było pominięcie „sprawy człowieka”. Nie liczenie się z psychicznym rozwojem młodzieży, z właściwymi jej wiekowi zainteresowaniami i pragnieniami doprowadziło do dwóch istotnych wypaczeń. Jednym z nich to „udoroślenie” dzieci, przy równoczesnym tłumieniu ich inicjatywy i komendzie z góry; drugim — to dublowanie metod pracy w szkole, wskutek czego czerwone harcerstwo stało się jej doczepką.

„Udoroślenie” dzieci — w związku z błędnym założeniem programowym, że czerwone harcerstwo ma je przygotować do świadomego udziału w „budownictwie socjalizmu” — doprowadziło do absurdu. Na zbiórkach referowanych dzieciom uchwały i przemówienia wygłaszane na zjazdach Partii, w zastępach odbywały się „dyskusje” na tematy poszczególnych tez partyjnych, wtajemniczano dzieci w szczegóły konferencji międzynarodowych. Lektura pism dla młodzieży z pierwszych lat po przewrocie przerażała frazeologią, która wmaiała dzieciom współodpowiedzialność za losy pokoju, socjalizmu i przebudowy całego świata.

Zakładano bowiem z góry — w oparciu o zasady sowieckiej psychologii — że dzieci mogą zrozumieć wszystko; powinny wiedzieć w zakresie „ideologii” Partii i polityki to samo, co dorośli, gdyż świadomość dziecka różni się rzekomo ilościowo, a nie jakościowo od świadomości dorosłego. Należy tylko „dorosłą” treść podać w odpowiedniej, atrakcyjnej formie. Te „dorosłe” sprawy postępu, walki klasowej, budowy socjalizmu itp., sprzeczne z głodem tęsknot i wyobraźni dziecięcej zrodziły w pracy drużyn dziecięcych pustostawie i jałową deklaracyjność. Np. jako zachęta do wysięgu współzawodnictwa powstaje slogan: „Dobry nauką walczymy o przedterminowe wykonanie planu sześcioletniego”, albo rezolucja: „W odpowiedzi na układy paryskie zobowiązujemy się poprawić dwójki i nie spóźniać się”.

Dublowanie szkoły przeladowało pracę drużyn elementarnymi, naukowymi. Współpracując ze szkołą w tworzeniu podstaw „naukowego poglądu na świat” w świadomości dziecka — harcerstwo czerwone wprowadziło zbiórki naukowe i tematyczne (np. „Wieczór ciekawej fizyki”, „Drzewo naszych lasów” itd.) oraz wycieczki o charakterze naukowym (zapoznanie się z chwastami, szukanie minerałów itp.). Zajęcia te były lekcją a nie harcerską zbiórką. Szkolnictwo zniszczyło orok samodzielnego obcowania dziecka z otaczającym go światem, orok, który stanowi istotę głęboko pojętej romantyki organizacji harcerskiej, nie zapoikołło fantazji właściwej wiekowi, żądy wrażeń, ruchu i szukania wielkiej przygody.

ZE SPRAW KRAJOWYCH

Symbolika harcerska, która tak odpowiada wyobraźni dziecięcej, przybrała w czerwonym harcerstwie formy wręcz makabryczne, które stały się przedmiotem szyderstwa urzędowej satyry. Oto czym jest np. czerwona chusta na szyi: „Trzy rogi chusty oznaczają jedność trzech pokoleń rewolucjonistów — członków partii, zetempowców i harcerzy”. Chusty te to „jakoby czerwone kwiaty na mogiłach bohaterów bojowników robotniczej sprawy”. Szandar harcerski „plonie czerwienią — barwą krwi bojowników sprawy robotniczej — komunarów Paryża, rewolucjonistów Moskwy i Berlina, setek Polaków umęczonych”. Przy powitaniu harcerskim zwartych pięć palew to „jedność interesów ludzi na całym świecie”. Dłoń prawa uniesiona skośnie nad czołem oznacza, że „sprawy pokoju i szczęścia ludzkości” stawia się wyżej od osobistej sprawy i własnego dobra...

Dzieci reagują na to co im nieodpowiada — a instynktownie, nieświadomie, po prostu: nie chcą. A starsze roczniki młodego pokolenia? Oto wiersz młodego poety — „starszego harcerza” ogłoszony w prasie krajowej:

„Młodość naszą okuto srebrem lodu,
Młodość naszą przywalono nuda.
Odrętwiono nas wrzaskiem papierowej
hasel.
Kazano śpiewać nieprawdziwą radość.
Pragniemy powietrza...”

Co robić z zagadnieniem czerwonego harcerstwa? Jak zdobyć i pobudzić dzieci? „Nie ma innej drogi — odpowiada na te pytania W. Dewitowa pierwsza naczelniczka czerwonych harcerów — jak powrót do metod skautowych. Byłoby głupotą, gdybyśmy z obawy przed nasładowaniem negowoli w naszej praktyce obiektywne prawa rozwoju psychiki dziecięcej. Należy przyjąć wszystkie słuszne formy i metody wypracowane w przeszłości, aby przez nie najskuteczniej utrwalac ideologię partii”.

Po długotrwałej dyskusji sformulowano nowe „Zasady działalności organizacji harcerskiej”.

Na czym polega nowość? Prawo czerwonego harcerstwa w swej pierwszej wersji, było raczej ideowo-polityczną deklaracją, która nie stanowiła praktycznego drogowskazu postępowania. Wersja ta była zaprzeczeniem dekalogu prawdziwego prawa harcerskiego obejmującego całość kształt moralnej postawy harcerza w oparciu o zasady miłości chrześcijańskiej. Wersja ta brzmiała:

„1. Harcerz kocha Polskę Ludową; 2. harcerz w szeregach postępowej młodzieży świata walczy o pokój i wolność narodów; 3. harcerz szanuje ludzi pracy i uczy się od nich; 4. harcerz dobrze się uczy; 5. harcerz poznaje życie przyrody i uczy się gospodarować jej siłami; 6. harcerz zaprawia się do pracy i obrony kraju; 7. harcerz jest dobrym kolegą i towarzyszem pracy; 8. harcerz dba o honor swej organizacji; 9. harcerz wie, że ZMP przewodzi całej młodzieży polskiej w pracy dla budowy socjalizmu.”

Przyrzeczenie w dawnej wersji brzmiało: „Przyrzekam uroczyście wobec kolegów i narodu polskiego uczyć się i pracować dla dobra ojczyzny i sprawy socjalizmu. Przyrzekam wiernie przestrzegać prawo harcerskie i całym sercem wiernie służyć Polsce Ludowej”.

Nowe prawo i przyrzeczenie weszło w życie 29 stycznia br. w następującym brzmieniu:

„1. Harcerz jest dzielny i sprawny, śmiało pokonuje trudności; 2. harcerz jest dobrym kolegą i wiernym towarzyszem; 3. harcerz mówi prawdę i dotrzymuje słowa; 4. harcerz jest karny jak żołnierz; 5. harcerz sumiennie spełnia swoje obowiązki w szkole i w domu; 6.

harcerz chce umieć więcej niż umie; 7. harcerz chroni przyrodę i poznaje jej tajemnice; 8. harcerz szanuje pracę, strzeże wspólnej własności; 9. harcerz jest uczynny, pomaga słabszym, broni skrzywdzonych; 10. harcerz szanuje starszych, rodziców i nauczycieli; 11. harcerz jest przyjacielem wszystkich ludzi, którzy walczą o sprawiedliwość; 12. harcerz pragnie zostać dobrym zetempowcem”.

Nowe „przyrzeczenie” brzmi:

„Przyrzekam mojej drużynie postępować według prawa harcerskiego, strzec honoru harcerza, służyć zawsze wiernie Ojczyźnie, Polsce Ludowej”.

Nowa wersja ma charakter bardziej normatywny, nakazujący, określając w 12 punktach jakim ma być harcerz. Jest mniej deklaracyjny, bardziej zrozumiały dla dziecka. Nie mówi o wodzostwie ZMP. „Harcerz” nie walczy już — jak nakazywało dawniejsze „prawo” — „o pokój i wolność narodów w szeregach postępowej młodzieży świata”. Gdy w brzmieniu pierwszym harcerz szanował tylko ludzi pracy — w obecnym godnymi szacunku zostali uznani ludzie starsi, rodzice i nauczyciele. Stosunek do bliźniego ograniczony dawniej jedynie do koleżeństwa w pracy rozszerzony został na wszystkich ludzi walczących o sprawiedliwość. Słowa „praca dla socjalizmu”, którymi przeladowano poprzednią wersję — przestały straszyć dzieci swoim niezrozumiałym ciężarem.

W związku z ogłoszeniem nowego prawa i przyrzeczenia prasa krajowa przetrząsała się w zagadnieniach wychowania z jednej skrajności w drugą. Dzieci już nie są „dorosłe”. Nie będzie „sztywniakich” zebrani i oficjalnych zanudzeń. Od jutra czerwoni harcerze będą już inni niż wcześniej. Rozpocznie się korowód gier, ćwiczeń, wycieczek, biwakowania, majsterkowania, gawęd... Jutrzejszą zabawa wymiecie wielką miotłą wczorajszą nudę.

POTEPIENIE dotychczasowych metod pracy w organizacji dziecięcej nie oznacza oczywiście rezygnacji z zasad wychowania komunistycznego. Powstaje w związku z tym pytanie, czy nowe prawo i przyrzeczenie oraz nowy program pracy przyspieszy proces komunizowania młodego pokolenia, czy też nastąpią inne go rodzaju wypaczenia, dotyczące już nie formy i metod, ale samej treści ideowej komunizmu, szczerzonej burżuazyjno-mieszczańskimi metodami „pseudoskautowymi”? Odpowiedź na to pytanie da w przyszłości młode pokolenie.

Nie ulega wątpliwości, że sytuacja na odcinku młodzieży w Kraju jest dzisiaj inna, aniżeli była w chwili startu czerwonego harcerstwa. Istnieją całe góry trudności, których nie można zaliczyć do „choroby wzrostu”. Istnieją one wśród samej młodzieży i wśród tych, którzy ją teraz „na odwrótkę” mają wychowywać. Nic dziwnego, że w sztabie komunistycznym zjawia się już dziś pełne niepokoju pytanie: kto będzie umiał stosować burżuazyjno-mieszczańskie metody w realizowaniu nowego prawa i przyrzeczenia? Gdzie jest naleźycie przygotowana kadra do pełnienia nowych zadań? Rzeczywistość dziś jest bowiem taka, że po reformie czerwone harcerstwo jest armią pozbawioną dowództwa.

ODEZWA PASTERSKA ARCYBISKUPA GAWLINY

W niedzielę dnia 19 lutego odczytano we wszystkich kościołach polskich na emigracji odezwę pasterską Opiekuna emigracji polskiej ks. Arcybiskupa J. Gawliny, poświęconą listowi Ojca św. do ks. Kardynała Prymasa i Episkopatu polskiego na 300-lecie Obrony Częstochowy.

Odezwę wzywa Polaków do złożenia hołdu Ojcu św. w związku z 80-leciem jego urodzin; następnie przypomina zbliżające się 300-lecie ślubów Jana Kazimierza i wskazuje formy uczczenia tej rocznicy stwierdzając, że głównym świętem Maryjnym emigracji będzie w tym uroczystym roku dzień 3 maja. (EZN)

UWAGA — PÓŁNOCNY LONDYN

Spożywcze artykuły kontynentalne w dużym wyborze tania i zawsze świeże do nabycia w polskim sklepie **PONA DELICATESSEN** 371, Caledonian Rd., London, N. 7. Tel. NOR 6069

Tom XII (w dwóch częściach) Biblioteki „Kultury”

TEODOR PARNICKI

KONIEC „ZGODY NARODÓW”

Cena całości 30/-

GRYF PUBLICATIONS LTD., 169-171, Battersea Church Road., London, S. W. 11.

AKCENTY

URZĄDZONY staraniem Związku Pisarzy wieczór literacki młodych poetów, zgromadził niespodziewanie wielką ilość publiczności. Oczywiście wśród obecnych na sali nie brakło miłośników poezji, nie brakło zapewne i ciekawych, którzy przyszli jedynie po to, by się przekonać, jak też ci „młodzi” sobie radzą i co naprawdę są warte. Wydaje mi się jednak, że obydwie te grupy nie zapewniłyby tak szalenie sztandarowej sali Instytutu im. gen. Sikorskiego.

Otóż zaryzykuje twierdzenie, że większość obecnych stanowią ludzie świadomi hierarchii celów uchodźstwa politycznego. Fakt ten, wydaje mi się, rzuca ciekawe światło na sprawę pokrywana dotychczas całkowitym milczeniem. Na przekór temu, co zdawać by się mogło, istnieje na emigracji grupa ludzi, która zdaje sobie sprawę z dwoistości celu stojącego przed uchodźstwem politycznym. Rozumie, że oprócz celu ściśle politycznego, przed emigracją stać winien ponadto i cel kulturalny. Szczęśliwie się przynależnością do kręgu kultury zachodniej, podkreślamy i słusznie, że nasza linia rozwojowa biegnie od wieków równoległe z linią Zachodu i z tym wszystkim w chwili, gdy w kraju związki te rozluźniają się coraz bardziej, ci spośród nas, od których w pierwszym rzędzie należałoby oczekiwać zrozumienia, zdają się nie dostrzegać tej kwestii w ogóle.

Większość pism emigracyjnych sprawom literackim poświęca minimalną ilość miejsca, lub też z przedziwnym uporem tkwi w dawno przebrzmiałych sporach, sprawach aktualnych przed dwudziestu laty i tylko literaturze epigońskiej poświęca cenne szpalty. Pieczętując, jak kokosz wysiaduje jajka, z których nigdy nie wyklują się pisklęta.

Nie chodzi mi o apologię młodej poezji emigracyjnej, pragnę jedynie podkreślić fakt, o którym często zapominamy: czas jest zmienny, zmienny jest krąg ludzkich zainteresowań, a wraz z tą zmianą krok w krok postępują nowe treści i nowe przeżycia.

Przeżycie jest istotą każdego utworu poetyckiego, jego świeżość wymaga sobie właściwej, jedynej i niepowtarzalnej formy wyrazu. Tylko wtedy, gdy treść i forma utworu tworzą jedność, chemiczny związek słowa z istotą przeżycia może w pełni przemówić do czytelnika.

Osiągnięcie idealnego, lub przynajmniej zbliżonego doń rozwiązania możliwe jest tylko przez eksperyment i poszukiwanie. Ten właśnie fakt, opacznie tłumaczony, staje się często podstawą do zarzutów przeciwko młodej poezji. Pomawia się ją o niekomunikatywność, „udziwnienie”, nieradko o elitarność, zapominając, że poezja to nie koniecznie rymowana rzecz o kwiatkach, skłonności dwojga dusz, i roześmianych słonecznikach za maziwieckim płotem. Poezja to również (a może przede wszystkim?) suma intelektualnych przeżyć, szukających swej własnej, bliźniaczej formy. Nie zawsze niestety przeżycia te można skwitować jednym zdaniem. Często wymagają one zawilej konstrukcji w ujęciu i skomplikowanej naddbudowy obrazowej; pozbawione jej zatracają pierwotne znaczenie i stają się zwykłym banałem. Truizmem „w prostocie leży piękno” posługuje się stanowczo zbyt wielu ludzi; nie wszyscy jednak chcą dostrzec przepaść różnicy pomiędzy „prostotą” a „prostactwem”. Jest moim przekonaniem, że każda treść posiada swoją najprostszą formę wyrazu, uznaję jednak różnicowanie pomiędzy treścią a treścią.

Droga naszego rozwoju poetyckiego jest drogą eksperymentu; wierzymy, że jest to droga najprostsza.

Istotą każdego eksperymentu jest jego sprawdzalność; sprawdzianem dla poety jest i musi być reakcja czytelnika. Jakże łatwo w przeciwnym razie, pisząc „sobie a muzom”, minąć się z artystycznym założeniem: oderwać od życia i stracić kontakt z rzeczywistością.

W trudnych dla każdego poety warunkach emigracyjnych, przy minimalnych możliwościach wydawniczych, inicjatywa redakcji „Orla Białego”, zamieszczania w regularnych odczynkach czasu „strony poetyckiej młodych”, wydaje się godną pochwały. Wierzę, że spotkamy się z równie życzliwym stosunkiem ze strony czytelników „Orla Białego”.

J.S.S.

NAJPROSTSZA DROGA

Bolesław Taborski

* * *

W kulawy dzień na przekór kamieniom
Slaby człowiek ulicą idzie,
po śnieżnym skrzyplim nędzę wlecze,
styszy gwizdy dalekich pociągów
mówiące, że pogasły żółte oczy lamp.
Kominy rozczapierzają mroźne palce,
a slaby człowiek ciężką drogą sunie
do celu, którego nie poznał.
I nie wie, że na czarodziejskim flecie mroku
wygra tylko nieskładną piosenkę rybatta.
I nie wie, że miłość to śniegu bryła,
co dzisiaj iskrzy ogniem czystych gwiazd,
a jutro kadzią brudnej wody
spłynie do zardzewiałej kraty ścieku.

Adam Czerniawski

NAKLADAJĄC
SZKŁA

Nakładając szkła
doznaję złudzenia,
że zarys stołu
staje się bardziej wyraźny,
że uśmiechnięta twarz
zarysowana zmarszczkami;
zamknięty w ciemnym sześcianie
palcami macam chropowate ściany.
Promienie słońca
rozbijają się o tęczy łez
i po chwili bólu
następuje spokój:
niebo niebieskie czy szare
wrzyna się w kontury drzew.

W kryształowym sześcianie
dzień spity wielobarwną obwódką:
jest poranek fioletowych kwiatów,
różowe fale
bryzgają wśród niebiesko-drażonych
w lewym rogu łni się [skat,
pisk mew.

Mierzę głębokość
tego nadmorskiego dnia
i na siatkówce oka
dostrzegam cienie sinych drzew:
szum rozpryskujący się
o boki sześcianu
(widziane tylko kątem oka)
ukazuje się na widnokręgu.

Zdejmuję szkła
by lepiej przyjrzeć się
rozbitej butelce na piasku,
która krystalizuje promienie
w pryzmat tęczy.

Jerzy S. Sito

RĘCE I KWIATY

... a kwiaty duszne
były i białe

dłonie tęskniące
w deszczu bezbrzeżnym

oto upinam
białe i mokre
w czerń twoich włosów
nocy deszczowa

pusztą godziną
skomlące cicho

podaję dłonie
pod różgi deszczu

niech spłyną bólem
mokre i białe
białe i biedne
kwiaty bolesne



Red. Ostrowski w rozmowie z J. Jaksinskim po wieczorne autorskim młodych poetów
Fot. by H. Hodgson

STRONĘ POETYCKĄ „NAJPROSTSZA DROGA” REDAGUJĄ JERZY S. SITO
I JÓZEF JAKSINSKI

Janusz A. Ihnatowicz

TYGRYS

zamknąłem się
w alabastrowej wieży
a świat jak tygrys legł
u stóp
czeka

przygrywa na gitarze
obietującej miłość:
zejdź popatrz
posiadasz nektar;
brzęka monetami
upojnych chwil
jak palmy
głową fantastyczną

u drzwi czeka tygrys zwodliwy
świat
jakby mnie pożart

zamknąłem się we wieży
a po zagajnikach gorących
zmierzechem
gdzie się księżyc wabi
różowy
pohukiwania leca
tu i tam
a hu zejdz
a hej tańcz
jak ja jak my
w girlandach fauni

ale że ku świtowi mgieł,
bieleją karminowe wargi
na samotnym balkonie zostałem
plącząc

a świat głowę między tapy schował
i zniknął.

Zygmunt Ławrynowicz

PUSTE
MASZ OCZY

dłaczego
zostawiasz mnie
samego

pod niebem
tak samo brudnym
we dnie i w nocy

podaj mi rękę
ponad otchłanią
która
dzieli przybrzeżne
światy

pozwał mi
odpocząć w twych oczach
zwróconych w przeszłość
jak studnie
zapadłe w noc
które
już nie ma

pójdźmy razem
kiedy jabłka
spadają z jabłoni

i wiatr w gałęziach
błogostawci
nienasyconym

ale ty nie słuchasz

choć usta twoje
rzeźbią w marmurze
wszechobecność
pragnienia

puszte masz oczy

Bogdan Czaykowski

WIERSZ DYDAKTYCZNY

Kiedy się kończy dobrodziejstwo ognia, I kiedy pył wiruje, deszcz już gline [lepi.
A rozpoczyna przekleństwo pożaru —
Nie zapominaj, że luna jest tęczą
Którą na chwilę jeden kolor pożart: A piorun kamień w ziemi ogniem [swym
Czerwień.

Kiedy się życie kończy jak dym [z komina.
Gdy nikt nie liczy śmierci, bo cyfra
Jest większa niż obejmie wyobraźnia — I wciąż, wciąż zaczynać od nowa? [Pytasz.
Nie zapominaj, że tylko na chwilę
Pochłonięta jest krew przez
Bieli. [zartoczność
Noc zamyka.

Jerzy S. Sito

IGRZYSKA
JESIENNE

I
Białą arię, pianissimo żalu
wyspiewały pająki jesienią

skolowały ją muchy rozpaczą
rozstrzelito słońce i zgasło

więc odpływały okrętami
pająki senne

w godzinę śmierci módl się za nami
skrwawionoskrzydła mucho natrętna
jesienna.

W pajęczynie wiszą kokony gwiazd
i legną smutek

w niej księżyc nerwowe ręce uspakaja
potem włoży skamłącą po polach [i nocach

w pajęczynie jest muzyka bezradna

czepia się rąk przechodni
laskocze nieuchwytna i drażni

dłonie wzbierają złością
i wokół twarzy krąży

wciąż niecierpliwe

aż dziesięć palców
dziesięcioro przykazań
zaciśnie się na powietrzu

wtedy brwi zadrgają
wargi uśmiech skuleczy
jest mdły żal nad sobą
i wieczór

boże!
życie moje gonie obłądnymi palcami.

II
Oto są igrzyska jesieni.

Pożółkłe dłonie drzew sypią się jak [oklaski
lub lzy nieudolnej balleriny.

A w piszczalkach pieśni najprostsze,
a ludzie najubożsi
i tacy chudzi po deszczu
i posklejane mają włosy.

Bo właśnie deszcz rozwieszony na [morwie
w kosmykach opada

i tak trwają pod moim oknem jak [posąg komandora
techtanego w nos słomką do oranżady.

Ty byś im dała herbaty z malin [suszonych
i wyjęła włosy

ale włosy wodą bolesne jak muzyka
i pokrętnie
mamo.

A ja zmrzyłem oczy
i w tym zmruczeniu jest cała moja [miłość

i mrużę twoje dłonie
listopadowy jurek
synaczek twój pijany.

Przy stole siedzę, piszę,
niebieską wstążką dymu
rozkwitam pod sufitem.

Za wcześniej mi jesienią gdy plączą [balleriny
i drogi zachodzą dala
jak oczy koniakiem
mamo.

ZAGROŻENIE POLITYKI ADENAUERA

(Dokończenie ze str. 1)

Mende, należący również do młodszej generacji, zażądał, ażeby włączyć wszystkie dawnie do Prus należące ziemie w jedno „Północno-Zachodnie Państwo”, twierdząc, że należy przywrócić tradycje „etycznych Prus” (sic!).

TE wszystkie dążenia idą w parze z wyraźnymi zamiarami nawrotu do tak zwanej „polityki Rapallo”, to znaczy do zbliżenia się z Rosją. Na temat konieczności rokowań z Rosją przewodniczący partii dr. Dehler wypowiada się zresztą wytrwale i bez przerwy. Ostatnio w styczniu b.r. wiceprzewodniczący partii, wymieniony wyżej dr. Middelhaue, wysunął w urzędowym organie partii ponownie żądanie wszczęcia osobnych rokowań niemiecko-rosyjskich w sprawie zjednoczenia Niemiec. Wywołało to mimo wszystko sensację, bo, jak piszą nawet niechętnie Adenauerowi dzienniki, zarówno w kołach koalicji rządzącej jak też opozycji uważano dotychczas zgodnie, że zjednoczenie Niemiec nie może nastąpić ani na drodze bezpośrednich rokowań między Niemcami Zachodnimi i Wschodnimi ani też na drodze rokowań niemiecko-sowieckich, a tylko przez porozumienie się czterech mocarstw okupacyjnych między sobą.

Powtarzające się ciągle wystąpienia dr. Dehlera wywołały, jak wiadomo, w końcu ubiegłego roku kroki kanclerza Adenauera, zmierzające do wyjaśnienia stanowiska partii liberalnej w sprawie polityki zagranicznej. Nie daly one jednak w istocie wyniku, a tymczasem napięcie rosło coraz bardziej, i to nie tylko w łonie koalicji rządzącej, ale również w łonie samej partii liberalnej. Stało się rzeczą jasną, że sytuacja nie będzie mogła trwać długo i że musi nastąpić jakieś rozstrzygnięcie. Tarcia w samej partii ujawniały się już od lat. Wyrazem ich było w roku 1952 zgłoszenie na zjeździe partyjnym w kapielsku Ems dwóch programów, tak zwanych „Liberalnego Manifestu” i „Niemieckiego Manifestu”. O ile pierwszy można było nazwać rzeczywistie „liberalnym”, o tyle drugi nawet nie zawierał nigdzie słowa „demokracja”. Opracowany on został w nadreńsko-westfalskim oddziale partii (na czele którego stoi dr. Middelhaue) i poparła go Dolna Saksonia, również, jeżeli chodzi o partię liberalną, gniazdo byłych hitlerowców. Przy tej sposobności wyszedł na jaw interesujący fakt, że sekretarz dr. Middelhaue, niejaki Diewerge, był „Standartenführer S.S.”, może się „poszczycić” złotą odznaką partii hitlerowskiej i „Orderem Krwi” („Blutorden”) i że jest między innymi autorem książki — „Polski krwawy terror”!

W takim to środowisku w kraju związkowym „Nordrhein-Westfalen” wykrystalizował się pod „ojcowskim” okiem wiceprzewodniczącego partii „liberalnej” dr. Middelhaue oraz pod okiem przyjaciela Naumanna, adwokata Achenbacha (który ciągnął za sznurki ostatnich wypadków) ośrodek tak zwanych „młodych liberalów”, których w Niemczech nazywa się również „Młodoturkami”. Główne skrzypce gra w nim między innymi były minister odbudowy rządu Arnolda 38-letni Willi Weyer, który sam o sobie powiedział w tych dniach, że jest „uczniem z pokoiu dziecinnej” („Kinderstube”) dr. Middelhaue’.

Trudno nam oczywiście wymienić i charakteryzować wszystkie nazwiska, ale nie możemy jednak pominąć Wolfganga Döring’a współautora „Niemieckiego Manifestu”, byłego dowódcy pancernego oddziału wywiadowczego w czasie wojny, Waltera Scheef’a, posła do „Bundestagu” i skarbnika nadreńsko-westfalskiego oddziału partii liberalnej, w którego mieszkaniu toczyły się decydujące na temat obalenia Arnolda obrady, wymienionego już powyżej dr. Ericha

Mende oraz Siegfrieda Zoglmann’a, byłego „Obersturmführer’a S.S.”, czynnego od roku 1928 w niemieckiej młodzieży sudeckiej i późniejszego dygnitarza („Gebietsführer”) w „Młodzieży Hitlerowskiej” („Hitler-Jugend”). Jeżeli dodamy, że do „patronów” ostatnich wypadków należał również drugi wiceprezydent Sejmu Krajowego Północnej Nadrenii-Westfalii Lothar Steuer, w latach 1924—1933 poseł do Sejmu Pruskiego z ramienia niemiecko-narodowej partii Hugenberg’a a w latach 1933—1938 poseł do hitlerowskiego Reichstagu, będziemy mieli mniej więcej obraz środowiska, które przeprowadziło uderzenie w Adenauera.

W Adenauera i w jego politykę zagraniczną, chociaż sprawcy zastrzegają się na razie (jak zwykle w takich wypadkach), że nie zamierzają jej obalać. Ale nie ulega wątpliwości, że między innymi — a może nawet głównie — o to chodzi. Bardzo ciekawy artykuł ukazał się zresztą niedawno na ten temat w znanym tygodniku „Rheinischer Merkur”, który wyraźnie pisze, że chodzi o uawiczenie do tradycji porozumienia prusko-rosyjskiego z czasów wojen przeciw Napoleonowi.

Kto by zresztą po tylu oświadczeniach dr. Dehlera i jego towarzyszy w sprawie konieczności rokowań z Rosją jeszcze się nie rozczuł, o co chodzi, powinien uważnie przeczytać mowę, którą wygłosił on dnia 24 lutego w Stuttgarcie. Dehler znany jest ze swoich namiętnych wystąpień. Przyznajemy jednak, że tak gwałtownej mowy w ustach znanego bądź co bądź polityka dawno nie czytaliśmy. Był to po prostu nieczym nie hamowany wybuch nienawiści do Adenauera, skarga na „męczeństwo złego traktowania” go przez kanclerza i tym podobne oskarżenia. „Wrzód peki”, wołał dr. Dehler. Skończył się okres polityki, rozpoczęte w roku 1949. „To, co stoi między mną a Adenauerem, to jest przede wszystkim polityka zagraniczna”. Napięcie rozpoczęło się, gdy on, Dehler, żądał większego wysiłku w kierunku zjednoczenia Niemiec. Ostatnie — twierdził dr. Dehler — trzeba pogodzić się przy ogólnoniemieckich wyborach z pewnym ograniczeniem wolności, a garść komunistów w Zgromadzeniu Narodowym będzie przecież można chyba opanować!

Nie możemy oczywiście wdawać się na tym miejscu w szczegółowy rozbiór mowy dr. Dehlera, ale przytoczone powyżej wyjątki chyba wystarczą dla charakterystyki tego, o co mu chodzi i co się kryje za ostatnimi wypadkami w Düsseldorfie.

PARTIA liberalna stanęła dzisiaj w Bundestagu w szeregach opozycji. Czy jednak sama dobrze wyjdzie na tym, co się stało, to jest inna sprawa. Szesnastu posłów, w tym czterech ministrów związkowych (wicekanclerz Blücher, minister sprawiedliwości Neumayer, minister budowy mieszkań Preusker i minister bez teki Hermann Schäfer) na ogólną liczbę 53 wystąpiło z tej dziwnej partii „o dwóch obliczach”, a proces wrzenia zarówno na poziomie krajów jak też na poziomie Republiki Związkowej jako całości wcale nie jest jeszcze zakończony.

Wyobrażamy sobie, z jakim zainteresowaniem przygląda się całej tej sprawie — ambasador sowiecki w Bonn, Zorin. Zwłaszcza, gdy przeczytał w urzędowym oświadczeniu partii liberalnej z dnia 28 lutego, że obecnie zadaniem partii jest „przyspieszenie kursu na drodze od Traktatów Paryskich do ponownego zjednoczenia”. Czy „przyspieszenie” przez bezpośrednie rokowania z Rosją? O to przecież Rosji chodzi.

Andrzej Tomicki

PODCZAS żadnej z wojen postępy na polu uzbrojenia nie były tak wielkie wczesnonie jak podczas ostatnich jedenastu lat „pokoju,owego” współistnienia, wypełnionych rozważaniami i rozbrojeniami i obustronnymi deklaracjami pokojowości. Wynaleziono nowe bronie, zbudowano biświatowe burzenia największych miast, skonstruowano samoloty o fantazyjnym zasięgu i udźwigu, wreszcie przystąpiono do wyposażania okrętów w silniki atomowe. Postępy te nie tylko uaktywniły bierno dotychczas kierunki, jak n. p. strefy polarną, ale także zwały, w sensie strategicznym, ocenę i zbliżyły do siebie odległe kontynenty. W rezultacie cały glob się skurczył i nie ma już, przynajmniej w pojęciu trwałych ludzi, bezpiecznych zakątków, choć dotychczasowe maszyny „mierzone” nie wykraczały poza troposferę.

Co będzie, gdy do nich dojdą mordercze „roboty”, podające do swoich odległych celów poprzez spokojną dotychczas stratosferę z wodorowymi lub atomowymi „począstkami”? O takich „robotach” marzył Hitler, takie „roboty” próbano skonstruować zaraz po wojnie zarówno w Ameryce jak w Związku.

Widmo tych nowych broni zawisło nad światem na dobre od sierpniowych konferencji fizyków i chemików, odbytych w Kopenhadze i Genewie, choć ujawniono tam tylko plany pokojowego podboju stratosfery przy pomocy pomiarowych trabantów. Stało się tak, bo nie mogło już uleżeć wątpliwości, że państwa zapowiadające wypuszczenie takich trabantów w 1957 lub 1958 roku, t. zn. Ameryka i Związek, muszą być także niebawem zdolne do wyprodukowania transkontynentalnych rakiet czy pocisków kierowanych. Przypuszczenie to zostało niebawem podparte aluzjami czy potwierdzeniami oficjalnych przedstawicieli obu stron, że tylko wymienie Twininga, Bedell-Smitha, Jacksona, Bulganina i prezydenta Eisenhowera. Nie dziw, że wobec tego postępy Ameryki i Związku w tej dziedzinie nie schodzą od pół roku z łonów zachodniej prasy i stały się bądź nozym straszakiem, bądź nową kotwicą nadziei.

JAK przedstawia się w rzeczywistości ten najnowszy miecz Damoklesa? Propaganda i ochrona tajemnicy po obu stronach zaciera lub zniekształca te rzeczywistości.

Zaraz po wojnie Sowieci jak Ameryka przystąpili do udoskonalenia niemieckich osiągnięć lub planów w dziedzinie dalekosiężnych rakiet i pocisków kierowanych. O ile obie strony osiągnęły dość szybko znaczne postępy w dziedzinie jednostopniowych, czyli średniostanso-

KAZIMIERZ GLABISZ

STRASZAKI STRATOSFER

wych rakiet typu V-2 i pocisków typu V-1, o tyle skonstruowanie rakiet transkontynentalnych, które Niemcy (pod nazwą A-10) tylko planowali, rapotykało na tak olbrzymie trudności, że Ameryka przerwała, bodaj w 1951 roku, studia w tej dziedzinie i nastawiła się wyłącznie na transkontynentalne pociski kierowane, znacznie wolniejsze, bo pchane w locie napędem odrzutowym i nie sięgające stratosfery. Bodaj dopiero dwa lata temu Pentagon zaczął znów forsować prace nad konstrukcją transkontynentalnej rakiety balistycznej, a więc niekierowanej podczas lotu.

W związku z tym przeważa na Zachodzie pogląd, że Sowieci posiadają na tym polu pewną przewagę, nie sięgającą nawet roku, choć także nie mają jeszcze kilkustopniowych rakiet o zasięgu transkontynentalnym, t. zn. przekraczającym 2.000 kilometrów. Pogląd tego nie zdołały podważyć ani grudniowe przechwałki Bulganina, ani zapewnienia amerykańskiego sekretarza obrony, Wilsona, że Ameryka w tej dziedzinie Sowietaom nie ustępuje. Choć brak dokładnych danych, przeważa nadal przypuszczenie, że Sowieci wyprodukowali wprawdzie więcej rakiet średniostansowych, jak V-25, A-9 i A-12, że jednak zasięg największej z nich, zwanej A-4 lub A-8 „Grom” sięga narazie tylko 2.000 kilometrów. Kilkustopniowa, olbrzymia rakietka A-10 względnie M-103, rzekomo o zasięgu do 6.000 km, ma być dopiero w studiach i może być w prototypie gotowa przypuszczalnie dopiero za rok. Z drugiej strony przeważa pogląd, że w dziedzinie kierowanych pocisków i bomb latających postępy Zachodu zdecydowanie przewyższają osiągnięcia sowieckie.

JAK przedstawiają się, podług informacji prasowych lub wypowiedzi oficjalnych, te postępy?

Wielka Brytania nie przygotowuje i nie zamierza produkować rakiet lub pocisków transkontynentalnych. Tak przynajmniej brzmiało oświadczenie delegata i specjalisty brytyjskiego, Brundsetta, złożone w pierwszej połowie lutego w Ottawie. Za to Wielka Brytania posiada rzekomo już prototyp kierowanego pocisku z głowicą atomową o zasięgu blisko 1.300 kilometrów i przygotowuje raketę balistyczną, która będzie mogła sięgać 2.400 km.

Ameryka posiada kilka odmian średniostansowych rakiet balistycznych („Redstone”, „Viking”, „Aerobee”, „Wac-

-Corporal” i „Corporal”) oraz kierowanych pocisków czy bomb latających („Regulus”, „Matador”, „Bomarc”, „Rascal”), jednak, jak się zdaje, tylko rakiety „Corporal” i bezpilotowe samoloty „Matador” i „Regulus” wyprodukowane zostały w większych ilościach. Jeżeli zaś idzie o rakiety i pociski transkontynentalne (o zasięgu kilku tysięcy kilometrów), to Ameryka narazie produkuje seryjnie tylko pocisk kierowany „Snark” i dopiero zbliża się do wyprodukowania prototypów kilkustopniowej rakiety balistycznej „Atlas”, której zasięg ma dojść do 8.000 kilometrów, oraz kierowanego pocisku „Navaho” o nieco mniejszym zasięgu. Szef sztabu lotnictwa amerykańskiego, gen. Twining, oświadczył już przed rokiem, że główne trudności przy konstrukcji rakiety „Atlas” zostały przezwyciężone. Z drugiej strony źródła niemieckie twierdzą, że pociski kierowane „Snark”, których zasięg ma wynosić około 6.400 kilometrów, zostały już kilkakrotnie wystrzelone z Florydy w kierunku Utaha na odległość 3.000 kilometrów. Tak czy inaczej faktem jest, że przygotowuje się pospiesznie stację kierunkowo-obszaryjną na brytyjskiej wyspie St. Lucia, odległej od Florydy o 2.400 kilometrów, i że do wiosny 1957 ma być wykończona analogiczna stacja na brytyjskiej wyspie Ascension, odległej od Florydy o 7.300 kilometrów. Niezależnie od tego dwie wytwórnie przygotowują kilka odmian trabantów, opartego prawdopodobnie na rakiecie „Atlas” i różniącego się od planowanego trabantu sowieckiego.

CO wynika z powyższych danych, jeśli one ściśle? Wynika, że Ameryka mogłaby już obecnie bombardować Rosję nawet z wyznajni amerykańskich pociskami „Snark”, że natomiast Sowieci mogłoby wprawdzie bombardować Europę zachodnią i Wielką Brytanię raketami typu „Grom”, i mniejszymi, ale nie mogłoby jeszcze bombardować Ameryki, o ileby nie zajęły Alaski, Grenlandii lub Islandii. Wielka Brytania nie mogłaby jeszcze w tym pojedynku „robotów” uczestniczyć.

Wiele przemawia jednak za tym, że już w niedalekiej przyszłości Ameryka i Sowieci a w mniejszym stopniu także Wielka Brytania mogłoby niszczyć przeciwnika na dystansach kilku tysięcy mil, przy czym Sowieci operowałyby wyłącznie raketami balistycznymi, zaś Ameryka posługiwałaby się zarówno daleko woiniejszymi pociskami kierowanymi jak

UROCZYSTOŚCI KU CZCI PIUSA XII W

W niedzielę dnia 4 marca odbyły się w Londynie uroczystości ku czci Ojca Świętego, zorganizowane przez polski Ogólny Komitet Obchodu Jubileuszu.

O godz. 13 w Brompton Oratory ks. infułat B. Michalski odprawił uroczystą Mszę św. Kazanie zaś wygłosił ks. prałat W. Staniszewski.

Po południu w sali katedry westminsterskiej odbyła się uroczysta Akademia, na którą przybyli czołowi przedstawiciele polskiego życia religijnego, politycznego i społecznego. Na honorowym miejscu wisiał portret Papieża, ozdobiony żywymi kwiatami.

Po odegraniu hymnu narodowego zabrął głos przewodniczący Komitetu Ogólnego gen. Władysław Anders, który, zagajając akademię, powiedział m. in.:

„Mam zaszczyt przemawiać, jak sądzę, nie tylko w imieniu Polaków rozproszonych dzisiaj po tyłu krajach świata wolnego, ale jestem przekonany, że wyrażam również uczucia całego Narodu Polskiego w dniu jubileuszu tak dostojnego i pamiętnego dla wszystkich, którym droga jest osoba Namiestnika Chrystusowego. Dzisiaj wszyscy ludzie wolni na świecie dają wyraz swej głębokiej czci, poważania i podziwu dla Wielkiego Papieża. Wszyscy Polacy dodają do tego uczucia synowskiego holdu i przywiązania, posłuszeństwa i wdzięczności.

„W obecnych przełomowych i tragicznych czasach nie tylko dla Polski, lecz dla całego świata wiele jest przyczyn, dla których żywym szczególnie czesć i wdzięczność dla Ojca Świętego.

„Za to że jest Papieżem Maryjnym. Ze prowadzi nas pod opieką Tej, która jest Królową naszego Kraju. Ze powierzył nas i lesy naszej Ojczyzny szczególnemu pośrednictwu i łasce Matki Bożej.

„Za to że jest niezłomnym obrońcą wolności, godności ludzkiej i narodowej. W przededniu II wojny światowej, w encyklicie swej podkreślił głębokie znaczenie wolności i konieczność jej zachowania. Pokazał światu jaką wartość w harmonii ogólnoludzkiej posiadają odrębne właściwości narodowe, a mówiąc o Polsce, rzucił pełne światło na zasługi naszego kraju w obronie wiary i na nasze, od wieków nagromadzone wartości kultury ducha i umysłu. W wielu swoich oświadczeniach potępił surowo ateistyczny totalizm państwowy.

„Żywimy szczególną czesć i wdzięczność dla Ojca Świętego za to, że w ciężkich latach powojennych niezłomie i zdecydowanie hronił i bronił prawa naszego narodu do wolności i pełnej niepodległości. Jakże słusznie przypomniał Ksiądz Arcybiskup Gawlina w swoim orędziu wszystkie wystąpienia Ojca Świętego w tym okresie skierowane do naszego Episkopatu i do całego narodu polskiego. Świeżo mamy wszyscy w pamięci serdeczne i gorące słowa listu Ojca Świętego z okazji 300-setnej rocznicy Obrony Częstochowy i ślubów Króla Jana Kazimierza. Wdzięczny jesteśmy, że mamy zawsze nasze własne polskie przedstawicielstwo przy Stolicy Świętej, ambasadora i ambasadę Rzeczypospolitej przy Watykanie.

„Z szczególnym wzruszeniem zabieram głos na dzisiejszej uroczystości, jako człowiek który miał to szczęście, aby nie-

jednokrotnie widzieć Ojca Świętego i słyszeć z Jego ust słowa szczerego uczucia wobec wszystkich Polaków i gorącej troski o ich losy. Niezapomniane są dla mnie te wszystkie jasne chwile, kiedy Papież Pius XII najlaskawiej przyjmował żołnierzy polskich z ówczesnego 2. Korpusu, udzielał im swego Apostolskiego Błogosławieństwa. Widziałem ile wiary, ile niezapomnianej otuchy służywało wtedy na żołnierzy naszych.

„Jak wiadomo podczas uroczystości 80-tych rocznicy urodzin Jego Świątobliwości, złożony zostanie w Rzymie adres zaopatrzonej tak licznymi podpisaniami Polaków na obczyźnie. Adres ten ma treść następującą:

OJCZE ŚWIĘTY,

Katolicy polscy, przebywający na uchodźstwie w W. Brytanii w dniu osiemdziesiątej rocznicy urodzin Waszej Świątobliwości podjąwszy odczuwają potrzebę wyrażenia swoich gorących uczuć dla Namiestnika Chrystusowego, mają bowiem świadomość, że przemawiają nie tylko za siebie samych, ale w imieniu z całą polską emigracją, również i za miliony swoich braci w kraju, którzy, zamknięci przemocą w Kościele Młecznia, nawet w tak uroczystej chwili nie mogą podnieść głosu dla zadośćuczynienia potrzebie serca.

Cały naród polski, zarówno pozostający w kraju pod przemocą bezbożnego najeźdźcy, jak i drobną swą częścią żyjący na emigracji, pragnie wyrazić Waszej Świątobliwości najgłębszą wdzięczność za błogosławioną a tak wszechstronną działalność, przede wszystkim dla wywyższenia Kościoła powszechnego, oraz dla osiągnięcia prawdziwego pokoju w czasach pełnych niebezpieczeństw i rozterki. Pragnie wyrazić swoją wdzięczność za pamięć o zawsze wiernej Kościołowi Chrystusowemu Polsce, za tylekrotnie podnoszenie wobec świata głosu w jej obronie i upominanie się o jej krzywdy, za ostatni wspaniały list ojcowski, skierowany do Polski pod adresem pozostającego w więzieniu Kardynała Prymasa Wyszyńskiego.

Korząc się w synowskim holdzie i podżęce, proszą katolicy polscy o dalszą tak troskliwą opiekę tym bardziej, że obojętny świat zapomina o pokrzywdzonych i cierpiących w niewoli. W osiemdziesiątą rocznicę urodzin

PIERWSZEJ JAKOŚCI EKONOMICZNE PACZKI ŻYWNOŚCIOWE
wysyłasz najkorzystniej dla Rodziny w Kraju przez

P. C. STORES
S. BREWKA
18, QUEENS GATE TERRACE, LONDON, S. W. 7. ENGLAND
Zadaj naszych najnowszych cenników.

DWÓCH NOWYCH MAGISTRÓW POLAKÓW W MADRYCIE

W styczniowych egzaminach uniwersytetu madryckiego dwóch Polaków, stypendystów O.C.A.U. zdało egzamin końcowy i uzyskało tytuł magistra. Są nimi: b. of. 2. Korpusu Tadeusz Malinowski, który ukończył wydział prawa, oraz Tadeusz Wyrwa, który ukończył wydział nauk politycznych.

Tadeusz Wyrwa, ppor. A.K. po wojnie wyemigrował do Stanów Zjednoczonych, gdzie odmówił wstąpienia do armii amerykańskiej uważając, że jest oficerem Polskich Sił Zbrojnych. Sprawa była swego czasu bardzo głośna i zakończyła się procesem, który Wyrwa wygrał. Mimo wygranego procesu Wyrwa wraz

z ojcem opuścił U.S.A., udając się do Hiszpanii, gdzie otrzymał stypendium O. bra Católica de Asistencia Universitaria (hiszpańska organizacja katolicka, opiekująca się studentami zza żelaznej kurtyny) na wyższe studia w Hiszpanii. Wyrwa obrab sobie Wydział Nauk Politycznych i ukończył w ciągu 3 lat (trwa 5 lat) co jest osiągnięciem, którego nie dokonał żaden stypendysta polski w Madrycie. Obecnie zamierza, jak i T. Malinowski, pisać pracę doktorską.

Dotychczas, dzięki stypendium O.C.A.U. wyższe studia w Hiszpanii ukończyło 20 Polaków, a dalszych dwudziestu studuje dalej.

SPERYCZNE

rakietami balistycznymi. Zaiste groźna dla obu stron perspektywa, choć oba typy tych transkontynentalnych rzućników mają swoje słabe strony.

Na czym one polegają? Rakiet balistyczne, kierowane tylko na początku a następnie lecące przez stratosferę na wysokości około 600 mil i z szybkością ponad 8.000 mil na godzinę, nie mogłyby być narazie ani zestrzelone, ani od celu przez obronę odkierowywane. Wystarczy wyobrazić sobie, że ich przelot nad Atlantykiem trwałby zaledwie 30 minut a cały lot z Ameryki do Moskwy lub odwrotnie 40 do 60 minut. Za to musiałyby mieć bardzo duży rozrzut, w praktyce z pewnością znacznie większy, niż wliczają ich konstruktorzy, marząc o rozrzucie 0,2%. Przypomnijmy sobie, jak duży rozrzut miała V-2, lecąca tylko 200—300 kilometrów, względnie niemiecka armata, ostrzeliwująca Paryż w 1918 roku na dystansie nie przekraczającym 120 kilometrów. Gdy pomnożymy ten rozrzut przez różnicę zasięgu, nawet Londyn, Moskwa czy Nowy York mogłyby, dla znacznej części tych rakiet okazać się celami zbyt małymi. Tym bardziej, że nieznaną jest dotychczas balistyczny i materiałowy efekt powrotu tak szybkiej rakiety ze stratosfery do troposfery.

Pociski kierowane typu „Snark” czy „Navah” mogą mieć daleko mniejszy rozrzut, o ile ich naprowadzanie na cel będzie bezbłędnie działać. Pociski te, lecące tylko przez troposferę z szybkością 1.500 do 2.000 mil i mniej więcej równoległe do powierzchni ziemi, mają być naprowadzane bądź z ziemi, bądź samoczynnie przy pomocy autonawigacji satelitarnej. Czy to naprowadzenie działałoby precyzyjnie, zależałoby od precyzji wykonania i działania ich elektronicznych przyrządów. Gdyby sto głównych przyrządów działało tylko z 99% pełnej dokładności, ogólna precyzja pocisku spadłaby, jak wyliczyli specjaliści amerykańscy, do 36%. Co niemniej ważne, pociski te mogłyby w zasadzie być bądź zestrzelwane, bądź odkierowywane od celu przez technicznie zaawansowanego nieprzyjaciela. Czy Sowiety dysponują już lub kiedyś dysponować będą odpowiednimi środkami obrony, nie wiadomo, choć dowódca sowieckiej obrony przeciwlotniczej, gen. Sokopol, zapewnił 4 września ub. r. satelickich i neutralnych atakach wojсковych w Moskwie, że „Sowiety posiadają już tak niezawodne środki odkierowywania takich pocisków, że ich skuteczność

W LONDYNIE

Waszej Świątobliwości uchodźcy polscy ofiarują w Jego intencji Komunię św., oraz zanoszą modły do Boga, aby swym wszechmocnym miłosierdziem wsparł i umocnił swego Namiestnika i aby Go, za wstawiennictwem Matki Bożej, Królowej Polski, długim obdarzył żywotem dla dobra Kościoła i ludzkości.

Posyłając zaś ten gorący wyraz serc swoich, proszę się ośmielać Polacy Waszą Świątobliwość o udzielenie im Apostolskiego błogosławieństwa.

Po odczytaniu tekstu adresu gen. Andersa wznosił okrzyk na cześć Ojca Świętego, podjęty entuzjastycznie przez zebranych, poczem odegrano hymn papieski.

Po odpiewaniu przez Chór Akademicki hymnu: „Ecce sacerdos magnus”, dr Władysław Jelonek wygłosił referat o pontyfikacie Piusa XII, kładąc nacisk na ściśle religijną działalność Papieża.

Z kolei Chór im. K. Szymanowskiego pod dyrekcją H. Hosowicza i przy akompaniowaniu p. Jadwigi Malankiewiczówny odpiewał pieśń „Z milionów serc” (słowa ks. K. Krzyszkowskiego) i „Ojcu Świętemu w hołdzie” (muz. H. Hosowicza).

Niezwykle serdecznie witane przez wszystkich zebranych dzieci ze szkoły na Devonian, umiejętnie wykonały recytację zbiorową dostosowaną treścią do uroczystości.

Następnie artysta Opery Covent Garden Marian Nowakowski przy akompaniowaniu swej córki K. Nowakowskiej odpiewał z niezawodnym powodzeniem trzy pieśni o motywach religijnych.

Uroczystość zakończyła recytacja zbiorowa wiersza Z. Bohdanowiczowej „Ojcu Świętemu”, wykonana przez Sołdację Mariąnską.

Wspólnym odpiewaniem hymnu „My chcemy Boga” zamknięto Akademię.

Swój do swego
POPIERAJĄC FIRMY POLSKIE
WZMACNIAMY SIĘ NAWZAJEM!

zmałaby do niegroźnych rozmiarów nawet w razie wyposażenia ich w atomowe głowice”. Pewne jest jedynie, że na takie środki znalazłyby się dość szybko przeciwnicy, bo pomysłowość ludzka jest zwłaszcza w dziedzinie elektrotechnicznej niewyczerpana. Niemniej trzeba się liczyć z niebezpieczeństwem przejściowych niepowodzeń.

Z drugiej strony nie wolno zapominać o tym, że transkontynentalne rakiety czy pociski są zbyt skomplikowane i ogromne, a więc drogie, by mogły być, jak ongi V-1 i V-2, naprawdę masowo produkowane i wyrzucane. Z tego powodu i wobec ich precyzyjnie pilotowane bombowce nie prędko staną się przeżytkiem. Rację miał gen. Lemay, dowódca amerykańskiego lotnictwa strategicznego, gdy niedawno, w wywiadzie dla tygodnika „U. S. News and World Report”, oświadczył, że jeszcze dość daleko do całkowitego zastąpienia ludzi „robotami”, czyli do wojny prowadzonej głównie przy pomocy naciskania guzików.

WYDAJE się istotnie, że jeszcze przez kilka lat bomby atomowe i wodorowe, rzucone z pilotowanych bombowców, stanowiąłyby najstraszliwszą broń. Niemniej, choć w tej dziedzinie Zachód posiada przewagę, błogosławieństwem dla świata okazać się może fakt, że mocarstwa anglosaskie poświęcają coraz więcej uwagi i środków pociskom i rakietom transkontynentalnym względnie przynajmniej dalekiego zasięgu. Jeżeli, jak mogą, także w tej dziedzinie uzyskają przewagę nad Sowiecami, ich arsenał broni odwrętoych czy też odstraszających stanie się jeszcze groźniejszy niż jest obecnie. Jeżeli natomiast w tym ważnym wysiłku przegrają, następstwa przegranej mogą być fatalne. Zwłaszcza psychologiczne i polityczne.

Nawet nierozstrzygnięty wynik tego wysiłku mógłby okazać się groźny w następstwach, zwłaszcza, że masy zachodnie są karmione przejawskawionymi opisami skuteczności wojny rakietowej i, mieszkając na mniejszych przestrzeniach, są skłonne do przeceniania możliwości sowieckich a niedoceniaenia możliwości własnych sił zbrojnych.

By zapobiec sparaliżowaniu ich woli oporu i powstaniu defetystycznych nastrojów, nie wystarczy jednorazowe deklaracje determinacji ze strony kierowniczych czynników, jak n. p. oświadczenie Edena po jego powrocie z Ameryki. Trzeba zrobić wszystko, co możliwe, by masy uwiaryły nie tylko w odwetowe, ale także w zapobiegawcze i ochronne możliwości wolnego świata.

W poprzednim artykule gen. K. Glabizka „Zwodnicze cyfry” („O.B.” nr. 7(11) prostujemy następujące błędy:

W pierwszym ustępie powinno być nie „omawia wysocę prawdopodobnie zmniejszenie kredytów”, lecz „omówi wysocę prawdopodobnie zmniejszenie kredytów państw satelickich”.

W czwartym ustępie drugiej kolumny, w zdaniu „Innymi słowy w ciągu ostatnich pięciu lat około 110 miliardów rubli” opuszczono słowo „przeciętnie”.

W pierwszym wierszu piątej kolumny powinno być nie „sprzęt sowiecki jest daleko mniej skomplikowany i doskonalszy”, lecz „mniej skomplikowany i mniej wykonany”.

W tym samym ustępie piątej kolumny (w zdaniu zaczynającym się „Ponadto studia”) powinno być nie „rywalizujących z nimi sił zbrojnych”, lecz rywalizujących ze sobą części sił zbrojnych, t. zn. wojska, marynarki wojennej i lotnictwa.

Protesty brytyjskie przeciw wizycie

Zagadnienie wizyty sowieckich gości, Bułganina i Chruszczowa związało się w opinii prasy brytyjskiej ze stosunkami do niej politycznych uchodźców, przebywających w tym kraju, a pochodzących z narodów, przez Sowiety ujarzmionych. Jest to dość charakterystyczne dla angielskiego sposobu wyrażania własnej opinii, że poszczególne organy określają przeważnie swój stosunek do wizyty sowieckiej nie bezpośrednio, lecz poprzez ocenę niechętnych postaw Polaków i innych uchodźców politycznych.

Kto jest przeciw wizycie, ten występuje w obronie prawa emigrantów do publicznego wypowiedzenia swego zdania i na odwrót, odłamy opinii brytyjskiej, życzyliwie oczekujące przyjazdu panów B-Ch do Anglii, próbują tłumaczyć odmowy i zakazy, choć — wobec tradycji wolnościowej w tym kraju — nie przychodzi im to łatwo.

Jakże w imię tej zasady wolności domagać się równocześnie tolerancyjnego przyjęcia przywódców komunistycznych i wzywać do zakazów i nietolerancji wobec poglądów przeciwnych, gdy mają być wyrażane jedynie w ramach obowiązujących w tym kraju praw?

Oprócz znanej inicjatywy bezpartyjnej organizacji „Common Cause”, ośrodkiem zainteresowania jest myśl urzędzenia masowej manifestacji, która miała się odbyć w Albert Hallu, lecz co zostało uniemożliwione przez zerwanie umowy ze strony zarządu sali. Z podobnym niepowodzeniem spotykają się dalsze starania o kłosa z wielkich sal Londynu; w zapasie pozostaje jeszcze manifestacja pod gołym niebem, w Hyde Parku, o ile nie wyłonią się nowe trudności.

LUDNOŚĆ POLSKI BEZ ZIEM WSCHODNICH

Styczeńowy numer miesięcznika „Nowe Drogi” zawiera parę tablic statystycznych, dotyczących rozwoju ludności w Polsce (w granicach jajtających). Z tablic tych wynika, że ludność Polski w latach 1946—1956 (1 stycznia) wzrosła z 23,9 do 27,5 milionów. Ludność miast wzrosła w tym czasie z 7,6 do 11,8 milionów. Procent ludności miejskiej wynosi obecnie 43. Przeciętny przyrost roczny ludności w latach 1950—1955 wynosił 18,7 pro mille. W okresie planu 6-letniego ludność Polski wzrosła o 2,9 miliona osób.

„Nowe Drogi” podają również wykaz miast z ludnością ponad 200.000.

	1939	1955 (30. IX.)
Warszawa	1.289.000	996.000
Łódź	672.000	671.000
Kraków	259.000	423.000
Wrocław	621.000	374.000
Poznań	272.000	372.000
Gdańsk	258.000	240.000
Szczecin	268.000	223.000
Katowice	134.000	200.000
Bydgoszcz	141.000	200.000

POLSKO-SOWIECKA WYMIANA HANDLOWA

W dniu 8 lutego br. podpisano w Moskwie protokół o wzajemnych dostawach towarów w roku 1956 między przedstawicielami rządu sowieckiego i warszawskiego.

Rosja eksportować ma do Polski: rudę żelazną, manganową i chromową, bawełnę, ropę naftową i urzędzenia przemysłowe, dalej metale kolorowe i inne towary. Natomiast z Polski wysyłać się będzie do Sowieców: transportowce i przemysłowe statki morskie, tabor kolejowy, węgiel, cynk, cukier, tkaniny wełniane i lłniane. Wysokości tej wymiany nie podano. (IC)

LOS „REPATRIANTÓW”

Po kilku pierwszych grupach Polaków, którzy powrócili do Polski z Zachodu, napływ repatriantów spadł obecnie do minimum. Prasa przestała podawać liczbę przybywających, by ukryć zupełne fiasko repatriacyjnej akcji reżimu. Natomiast czyta się od czasu do czasu reportaż o „zagospodarowaniu się” repatriantów, którzy przybyli do Polski w roku ubiegłym.

W Nowej Hucie pod Krakowem osiedlono 90 rodzin repatriantów głównie z Belgii. Wzignięto ich w organizację komunistyczne i roztocono ścisły nad nimi nadzór partyjno-policyjny. Stwierdzają oni, że warunki pracy i życia nie są najlepsze, i że wprawdzie w Belgii powodziło im się nieźle, jednak obecnie mają satysfakcję, że „pracują dla swego kraju”. Rodziny na Dolnym Śląsku osiedlono na farmach kolchoznych. Tym powodzi się znacznie gorzej. Około 200 rodzin osiedlono na ziemi lubuskiej, w powiatach Zielonej Góry, Gubina, Świebodzina i Gorzowa, głównie na farmach państwowych, lub w gospodarstwach leśnych. Ta kategoria repatriantów ma może najgorsze warunki życia i bardzo ciężką pracę pod nadzorem państwowych komisarzy. W wywiadach młodszy repatrianci oświadczenia, iż pragną uczyć się jakiegos rzemiosła i przenieść się do osiedli przemysłowych. (IC)

MIĘDZY PLOTKĄ I ANEGDOTĄ

Nie do pozardroszczenia jest los tych oficerów Scotland Yardu, którym zlecono organizację służby bezpieczeństwa w czasie pobytu Chruszczowa i Bułganina w stolicy Wielkiej Brytanii. Przyjazd ma nastąpić w kwietniu, już dzisiaj policja musi orientować się dobrze w nastrojach ludności, zwłaszcza zaś tych licznych bardzo kół, które nie ukrywają swego oburzenia.

Kola te znajdują gorących sprzymierzeńców wśród uchodźców politycznych z krajów za żelazną kurtyną. Oczywiście policja nie ma zamiaru przeszkadzać manifestacjom i wyrazom publicznego protestu. Dla Scotland Yardu sytuacja jest naprawdę trudna: jak przygotować się na wszelkie ewentualności i zapobiec wystąpieniom jednostek niepojętym bez pogwałcenia zasady wolności słowa i swobody poruszania się, które są fundamentami ustroju demokratycznego.

Już gdy Tito odwiedzał Anglię kłopotów było co nie miara, choć jego osoba nie była przecież tak wielkim kamieniem obrazy. Przy oficjalnym powitaniu oddzielono go od „tłumu”, którym była nieliczna grupa ciekawych gapiów, szerokością Tamizy! Mieszkanie przygotowano mu w pawilonie myśliwskim, oddzielnym od świata całą szerokością pysznej zieleni Richmond Parku. Co będzie teraz?

Złe sumienie sen odbiera

Policja brytyjska działa jak zwykle bardzo dyskretnie, przylgając się z dala poruszeniem cudzoziemców, sprawdzając ich adresy i odbywając rozmowy z przedstawicielami rozmaitych organizacji uchodźczych. Nie sądzę jednak by z tej strony groziły jej jakieś poważne kłopoty. Największe urwanie głowy będzie bowiem miała z bolszewickimi „władzami bezpieczeństwa”, które zasypia ją żądaniem i protestami. Trudno przecież wymagać od bolszewików by zrozumieli, że w wolnym świecie nie można wywakuować połowy miasta, resztę zaś obstawiać gęsto wojskiem, na modłę tych środków bezpieczeństwa, które w ochronie własnych dygnitarzy stosują u siebie w kraju.

Zabawa to jednak rzecz w jak wielkim przerażeniu o swe cenne zdrowie żyją carowie sowieccy i ich kniaziowie wasalni w „demokracjach ludowych”. „Prezydenci i premierzy powołani na swe stanowiska wola ludu wyrazono zgodnie przez 99% głosujących, poruszają się po świecie w daleko większym przerażeniu o swe życie niż prezydent Stanów Zjednoczonych lub premier Anglii, którzy uznają się za szczęśliwców, gdy zyskują w wyborach marne 50% głosów...” — pisze Brygadier C. H. Dewhurst w swej doskonałej książce „Close Contact”. Może im mary spać nie dają po nocach? Się semper tyrannis...

Albert Hall boi się o meble

Działalce brytyjsce, wśród których jest wielu wypróbowanych przyjaciół wolności i przyjaciół Polski, żeby wspomnieć tylko redaktora Malcolm Muggeridge'a i p. Auberona Herberta, zdziwili się przykro na wiadomości, że zarząd największej sali londyńskiej wycofał się z umowy i odmówił użyczenia gościnii wielkiemu wiecowi manifestacyjnemu „Anglo-Polish Society”. Stowarzyszenie Przyjaciół Polsko-Angielskiej, projektowało go na okres wizyty władców Kremla. Jako przyczynę zarząd Albert Hallu podał, że obawia się uszkodzeń.

Nasuwa się ciekawa dosyć paralela z innym wypadkiem, gdy z tych samych powodów odmówiono udzielenia sali na wiec, na którym miał przemawiać Churchill, protestując przeciwko kapitulacji wolnego świata przed barbarzyństwem hitlerowskim. Było to w roku 1938, bezpośrednio po Monachium...

Oczywiście Albert Hall nie jest zależny od czynników rządowych, władz bezpieczeństwa itp. Oczywiście.

Wagarie kalendarzowe

Ubiegły luty miał dwadzieścia dziewięć dni, co się zdarza co cztery lata i nikogo zbytnio nie martwi. Madra reforma papieża Grzegorza XIII, tym bezbolesnym sposobem poprawiła błąd kalendarza juliańskiego i zabezpieczyła naszą rachubę czasu przed jego powtórzeniem na następne cztery tysiące lat. Ziemia bowiem obracając się dookoła słońca nie chce przetrzebać rozkładu jazdy i zamiast 365 dni potrzebuje na podróż jeszcze dodatkowych 6 godzin. I jeszcze jakichś minut zresztą.

Wprowadzenie kalendarza gregoriańskiego wymagało „zgrabienia” 11 dni. Grzegorz postanowił zgubić je w październiku. Uparta Anglia porzuciła kalendarz juliański dopiero w roku 1752, co wywołało fale protestów i oburzenia, jako widomy znak ustepstwa na rzecz „papistów”. Ludek śpiewał odpowiednie piosenki satyryczne i twierdził, że rząd ukradł mu jedenaście dni życia, gdyż kazał by po 2-gim sierpniu nastąpił od razu 14-ty sierpień. Owe „jedenaście dni” odegrało dużą rolę jako hasło wyborcze w wielu okręgach, co uwidocznili między innymi Hogarth, na jednej ze swych pysznych karykatur współczesnych.

Przy starym kalendarzu długo jeszcze utrzymywały dwa kraje: Rosja, co sprawiło wiele kłopotu jeszcze naszemu pokoleniu, zmuszając do przeliczania metryk z „starego stylu”, oraz Szwecja.

Juliusz Cezar nie ponosi winy za to, że luty ma normalnie dni 28. Reformując kalendarz kazał by miał dni 29. Kazał też jednak by jeden z miesięcy, według rachuby rzymskiej miesiąc piąty w roku, nazywał od jego imienia „Julius”. Chodziło o nasz pszczyli miesiąc lipiec. Cezar August też chciał mieć własny miesiąc i upodobał

sobie sierpień, nazywając go „Augustem”. Sierpień miał jednak wówczas dni trzydziści. August nie mogąc znieść upokorzenia, że miesiąc jego poprzednika ma być o jeden dzień dłuższy, nakazał przedłużenie także i swego miesiąca o jeden dzień. Skąd go było wziąć? Ubogiemu zawsze wiatr w oczy; skoro luty i tak jest najkrótszy to niech będzie całkiem krótki i niech ma tylko 28 dni, oddając dwudziesty dzień sierpniowi.

Gdyby nie pcha Augusta, luty miałby w latach przestępnych dni trzydziści.

Może się doczeka sprawiedliwości, jeśli nareszcie świat się zgodzi na propozycję nowej reformy kalendarza, która skończyła by raz na zawsze z wędrówkami świat Wielkiej Nocy i uregulowała nam czas w jakiś logiczny sposób. Projekt przewiduje by rok miał 364 dni kalendarzowe plus jeden nadliczbowy, który miałby następować po ostatnim grudnia. W latach przestępnych, takich dni nadliczbowych byłoby dwa. Reszta roku dzieliłaby się na trzy równe kwartały po trzynastu tygodni. Pierwszy miesiąc kwartału miałby 31 dni, dwa pozostałe po 30. Każdy dzień tygodnia przypadałby zawsze na ten sam numer dnia w miesiącu.

Tysiąclecie sztuki portugalskiej

Zakończyła się w londyńskiej „Royal Academy” (Królewskiej Akademii Sztuki) wystawa obrazująca dorobek sztuki portugalskiej na przestrzeni od roku 800 do 1800. Rządząco imprezę tego typu można zaliczyć do udanych. Tym razem jednak wystawa nie była chaotycznym nagromadzeniem eksponatów, zestawionym przez „urzędników od kultury” pod kątem ordynarnej propagandy, lecz prawdziwym dziełem artysty. Poza fotomasi zabytków architektonicznych zwiózono na nią oryginalny malarstwa, rzeźby i rekordziela w dostatecznej obfitości, by daly rzeczywisty przegląd historii sztuki, wydatniając elementy twórczości rodzimej, bez wstydliwego ukrywania wpływów obcych.

Wystawa była prawdziwą rewelacją, zwłaszcza pod względem malarstwa. Nie na próżno barwy narodowe Portugalii są barwami radykalnymi, ostrymi i kontrastowymi: śmiała czerwień w połączeniu z głęboką zielenią. Dzięki nim jak gdyby wpływy szkoły flamandzkiej, włoskiej, lub francuskiej w okresie późniejszym, przechodzą wspaniale przestocznie, nabierając rumieńców oryginalności. Kolor nie zabija jednak nigdy rysunku, który jest zawsze doskonały, za wyjątkiem może okresu dekadencji, występującej w wieku XVIII.

Podział na okresy nie pokrywa się z klasyczną, europejską chronologią następujących po sobie stylów, od czego nie uchroniła się nawet sztuka hiszpańska. Portugalski „okres emanaelski”, nazwany tak od króla Emanuela Sześcielnego (1495—1521) nie ma nigdzie odpowiednika. Nie jest to bowiem ani gotyk ani renesans, raczej styl oparty o powagę prawie romańska, wzbogaconą o siłę ekspresji w planowaniu postaci ludzkich i wyraziste motywy dekoracyjne z dominacją tematyki marynistycznej. Nuno Gonçalves jest największym malarzem tej epoki. Jego wpływy trwają głęboko w wiek siedemnasty.

Pochwała piosenek

Nazywamy je brzydko „szlagierami”, reklamowo „przebojami”, mówimy o nich „modne melodie”. A są to przecież o prostu piosenki. Nie pieśni, nie arie, nie „dumki” lub „ludówki”, lecz zwykłe piosenki o słowach, które bez melodii wydawałyby się płytkie, blade, lub zgoła idiotyczne. Sens przydaje im saksofon lub gitara, lub zgiełk całej orkiestry. Potrzebne nam są dlatego, że je można nucić, pogwizdywać (to już trudniej, bo mało kto potrafi gwizdać bez fałszów) i że przy nich można tańczyć.

Wartości prawdziwej nabywają wówczas, gdy je można wspominać. Właściwie nie wspominać ich samych, lecz to wszystko, co się zdarzyło gdy je ktoś śpiewał lub grał. Kronika wspomnień najłatwiej i najżywiej łączy się z dźwiękami melodyjek i kilku zapamiętanymi wierszami modnego kiedyś „szlagiera”. Wrók jest zmysłem, który daje radość przeżywania chwili, słuch jednak odbiera mu prymat i lekroć cheemy wskrzesić przeszłość.

Cóż znaczy fotografia z wycieczki na Kasprowy, widokówka z Cannes lub prześwietlone zdjęcie, na którym z niesmakiem rozpoznasz siebie i cudną Zosię. Danke lub Krysię na łódce w Parku Solackim? Zostia ma zupełnie śmieszny kostium kapielowy, Danka wygląda okropnie bo jest rozczochrana, a Krysia w ogóle jest grubas. A ty sam? Coś wyczerwał z przeszłości? Albo politowanie nad swą głupawą miną albo w najlepszym wypadku wybuch nieszczerzego śmiechu.

Lecz niech ci przy golemiu przypomni się melodia „Laskawej Pani”, niech ci ktoś zanući „Karioke!” Krysia wskrzesi ci się w pamięci w całej krasie swych dziewiętnastu lat i ze śmiechem przypomnisz sobie jaka to zabawa była na balu medyków... Usłyszysz w radio jak Doris Day śpiewa na płycie „Canadian Capers” i już ci się przypomina dzień kapitulacji Niemiec. usłyszysz „Lillie Marlin” i przypomnisz sobie może Neapol, może Tobruk, może Antwerpie. Asocjacje są dziwne i nie wspólnego nie mają ani z treścią ani z tytułem piosenki. „Black-eyed Susie” przypomina ni Montmatre, „J'ai deux amours” wygrana w pokera, „Wojsko kolorowe” stacyjke podmiejaska Streatham Hill a „Recuerdo de Acapulco” rynek w Wysokim koło Krasnegostawu. Dlaczego? Ach, powodów jest mnóstwo, lecz wcale nie są dziwne.

J. P. H.

Wysyłając paczki przez Londyn, skracasz drogę do Kraju
**MATERIAŁY, LEKARSTWA ŻYWNOŚĆ, PLASTYKI,
 NYLONY I INNE ARTYKUŁY**
 idą szybko do Polski przez
WHITE EAGLE STORES
 („SKŁADY POD BIAŁYM ORŁEM”)
 8A, Thurlow Place, London S. W. 7, England

Zamiast dwu — jeden zmniejszony Polski Szpital w Penley

Brytyjskie Ministerstwo Zdrowia (Ministry of Health), które zarządza i utrzymuje Polskie Szpitale w Penley i Iscoid Park, zdecydowało ostatecznie, iż Polski Szpital w Iscoid Park zostanie zlikwidowany, a pacjenci jego zostaną przeniesieni do Polskiego Szpitala w Penley, gdzie będą mieli do dyspozycji 200 łóżek. W ten sposób połączone Szpitale będą dysponowały liczbą 400 łóżek, stanowiąc jeden Polski Szpital.

Sprawa reorganizacji Polskich Szpitali ciągnie się od dawna i była przedmiotem licznych interwencji ze strony polskich czynników. Ministry of Health zmierzało do reorganizacji szpitali, wychodząc z założenia, że polscy pacjenci mogą korzystać z opieki szpitalnej w ramach brytyjskiej służby zdrowia.

Już w niedzielną lipcu ub. r. Prezes Związku Lekarzy, dr L. Surzyński, w porozumieniu z S.P.K. i z Związkiem Inwalidów zwrócił się do generała Andersa z prośbą o interwencję w Ministry of Health o utrzymanie Polskich Szpitali. General Anders zajął się tą sprawą i przedstawił w swoim liście do Ministra Zdrowia, I. Macleod, bardzo trudną sytuację tych Polaków, którzy, nie znając języka angielskiego, mają znacznie ograniczoną możliwość korzystania z właściwego leczenia w angielskich szpitalach. W wyniku tej interwencji Minister Zdrowia I. Macleod w liście do generała Andersa m. in. wyraził tak swoje stanowisko:

„...Mogę obiecać Panu Generałowi, że zamierzam w ramach moich możliwości zapewnić nadal leczenie w szpitalach polskich inwalidom wojennym oraz tym starszym b. żołnierzom i inwalidom, którzy nie mogą korzystać z usług szpitali naszej Służby Zdrowia z powodu nieznamomości języka lub innych trudności.”

Jak z powyższego wynika, Polski Szpital zostanie utrzymany, jednak nie będzie on w stanie zaspokoić potrzeb Polaków w W. Brytanii, dlatego gen. Anders jest nadal w kontakcie z Ministry of Health w tej sprawie.

Cała akcja obrony istnienia polskich Szpitali kieruje Komitet złożony z przedstawicieli Związku Lekarzy, S.P.K., Związku Inwalidów, Stowarzyszenia Lotników Polskich i Stowarzyszenia Marynarki Wojennej. Komitet ten ma nadal prowadzić akcję, zmierzającą do rozszerzenia Szpitala w Penley oraz zapewnienia mu możliwości przyjmowania nowych polskich pacjentów, przez zorganizowanie odpowiedniego ośrodka, który mógłby przyjąć pacjentów-chroników, nie wymagających leczenia szpitalnego a tylko opieki lekarskiej i pielęgniarskiej.

W świetle nowych przepisów Ministry of Health, do Szpitala w Penley mogą być przyjmowani pensjonariusze bez ograniczeń na choroby związane z ich inwalidztwem, za które pobierają rentę, natomiast nie mogą być przyjmowani na choroby nie związane z inwalidztwem. Takie ujęcie sprawy jest krzywdzące w stosunku do inwalidów i tych byłych żołnierzy polskich oraz innych grup Polaków, którzy chcieliby być leczeni w Polskim Szpitalu, gdyż ze względu na trudności językowe leczenie w szpitalach angielskich jest dla nich utrudnione.

W obecnej chwili jest już wiele wypadków, że nawet inwalida wojenny spod dowództwa brytyjskiego, słabo władający językiem angielskim, nie może dostać się do Polskiego Szpitala. A co mają robić inwalidzi A.K., kampanii wrześniowej, Kacetowcy i inni? Ze względów czysto humanitarnych i konieczności ratowania zdrowia tych Polaków, którzy mają ograniczone możliwości dostania się do Polskiego Szpitala, istnieje pilna potrzeba zmiany tego przepisu i jak najszybsze rozszerzenie Szpitala, stosownie do potrzeb Polaków w Wielkiej Brytanii. Emigracja nasza, złożona głównie z b. wojskowych, ludzi starszych wiekiem,

samotnych i nie władających dobrze językiem angielskim, stanowi specjalne zagadnienie, które winno znaleźć zrozumienie w Ministry of Health.

Zreorganizowany Szpital w Penley do 400 łóżek nie będzie mógł zaspokoić potrzeb Polaków. Przyczyną tego m. in. jest fakt, że w stanie chorych Szpitala znajduje się około 60% chronicznych, którzy nie wymagają w ścisłym tego słowa znaczeniu leczenia szpitalnego, a tylko stałej opieki pielęgniarskiej. Chorzy ci winni być w możliwie jak najkrótszym czasie przeniesieni do odpowiedniego ośrodka dla chronicznych, co znacznie zwiększyło by przelotność Szpitala, a co za tym idzie pozwoliłoby na właściwe jego wykorzystanie. Na taki ośrodek dla chronicznych doskonale nadaje się Osiedle Penrhos, które mogłoby być z łatwością przekształcone i dostosowane dla tych celów. Należałoby zorganizować w ośrodku tym stałą opiekę lekarską i pielęgniarską oraz odpowiednio urządzone izbę chorych.

BRIDŻ

Przykład dzisiejszy jest zaczerpnięty z rozrywek eliminacyjnych przed finałem o Puchar Devonu. Rozgrywał klub Queens przeciwko zespołowi Oxford — Cambridge, prowadzonemu przez Edwarda Mayera, którego partnerem był doskonale się zapowiadający młody gracz Richard Rougier.

Turniej ten rozgrywa się systemem pełnych robórk, nie zaś oderwanych gier. Rozkład poniższy spowodował przegranie robra przez mój klub (Queens).

Obie strony po partii. Rozdawał „D”.

♠ 5	♥ W 10 9 4 3	♦ K D 7 6 2	♣ 5 3
♠ A K W 3	♥ A 2	♦ W 10 4	♣ K 9 7 2
♠ D 6 4	♥ D	♦ A 9 8 5 3	♣ D 10 8 4
♠ 10 9 8 7 2	♥ K 8 7 6 5	♦ —	♣ A W 6

W pokoju w którym grałem jako „A” w barwach Queens, „C” po dwóch pasach rozpoczął w 1. Bez Atu. Przeciwnicy leżeli bez dwóch na 2. Bez Atu, gdy mój partner rozpoczął w Kiery. W sąsiednim pokoju wynik liczący i gry był ciekawsz. Na linii „A-B” zasiadli Rougier i Mayer.

D	A	C	B
pas	pas	1 Trefl	1 Karo
3 Trefl	3 Kier	3 Pik	pas
5 Karo	pas	pas	5 Kier
Kontra	pas	pas	pas

„C” wybrał najlepsze wyjście, w Trefla. „A” przebił i wyszedł w dziesiątkę Pik, którą „C” przebił ruszając w małe Kier, w nadziei, że „D” może mieć singla Króla. Wyjście było inteligentne lecz okazało się katastrofalne w skutkach, gdyż pozwoliło rozgrywającemu przebić Pika na stole i ruszyć stamtąd w małe Karo.

Nie wiedząc, że jego partner ma Asa atutowego i chcąc jak najszybciej wziąć lewę w Trefle, „D” przebił do Asem. Dzięki temu „A” mógł zrzucić dwa Trefle z ręki na mariasza Karo i grę zrobić.

Kenneth Konstam

Problemy bridżowe Kennetha Konstama drukujemy w prozumienniku z Sunday Times.

a to tym bardziej, że dotychczasowy system leczenia mieszkańców Penrhos jest niewystarczający, gdyż opiera się on na doręcznych przyjazdach lekarza z sąsiedniego miasteczka.

Powstały w Londynie Komitet przedstawicieli organizacji społecznych prowadzącej energiczną akcję, zmierzającą do zorganizowania wspomnianego ośrodka dla chronicznych i właściwych warunków dla pracy szpitalnej, a jego starania w Ministry of Health winny znaleźć zrozumienie.

DZIECI POLSKIE W NOTTINGHAM

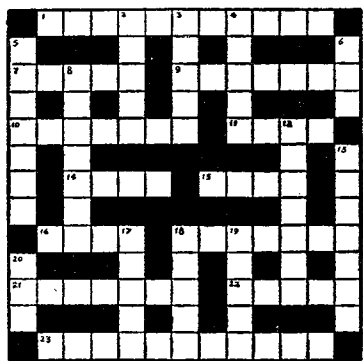
W Nottingham odbyła się zabawa kostiumowa dla dzieci zorganizowana przez Komitet Rodzicielski pod kierownictwem p. M. Nagórskiej.

Przez całe niedzielne popołudnie blisko setka dzieci bawiła się w sali Cathedral Hall. Komitet zorganizował konkurs na najbardziej pomysłowy strój dla dziewczynki i chłopca. Konkurs rozwiązano w ten sposób, że zaproszeni goście (i więc nie rodzice) wybrali 20 par spośród których dzieci same wybrały królową zabawy. Królową została Marysia Wariwoda — w stroju hinduski, wicekrólową Hania Wariwoda w stroju Greczynki. Królem — Wojtuś Nagórski za strój polskiego marynarza, wicekrólem Andrzej Zachel, (przebrany za Robin Hooda). Po koronacji dzieci zostały obdarzone cukierkami.

W urządzeniu zabawy pomagali pp. Wanda Gawel, Maria Naganowicz i Zenon Słowikowski.

W. GREEN najstarsza apteka polska, ciesząca się powszechnym zaufaniem, (wł. dr. farm. Józef Klupt), otworzyła obok działu eksportującego lekarstwa nowy dział pod fachowym kierownictwem p. Leny Friedrichowej, wysyłki do Polski i innych krajów MATERIALÓW, OBUWIA I ZYWNOSCI, welen, trykotaży, bielizny, skóry, plastyku, piór, maszyn do szycia, kawy, wszelkich artykułów żywnościowych. Prosimy napisać o SZCZEGÓŁOWY CENNIK do apteki W. Green, 156, Cromwell Rd., London, S. W. 7.

KRZYŻÓWKA NR 168/56



ZNACZENIE WYRAZÓW

Poziome: 1) Józefina; 7) postłannictwo; 9) „Upadł... ono miasto wielkie bo winem gniewu wszeteczeństwa swego napoił wszystkie narody” (Apokalipsa); 10) rodzaj pocisku artyleryjskiego; 11) wspaniałe muzeum; 14) i 15) opera Wagnera; 16) roślina, chwast; 18) porwane przez Rzymian; 21) zwierzchnik państwowy; 22) legitymacja; 23) twórca teorii o pochodzeniu szlachty polskiej.

Pionowe: 2) żal; 3) owoc południowy; 4) dorobił się pieniędzy na dynamicie; 5) znawca jedzenia; 6) i 20) arcykapłan żydowski; 8) bóstwo egipskie; 12) pałacyk króla Jana; 13) pospólstwo; 17) stara gra w karty; 18) funkcja, waha się między 1 a — 1; 19) deser.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 164/56

Poziome: 1) pandemonium, 7) puder, 9) Tolstoj, 10) Gnieszno, 11) gala, 14) tort, 15) grab, 16) wrak, 18) kruszec, 21) eliksir, 22) Oskar, 23) Marsylianka.

Pionowe: 2) dorsz, 3) motto, 4) nałóg, 5) apogeuum, 6) i 20) ojciec, 8) działwa, 12) lubczyk, 13) snycecz, 17) wisus, 18) Karol, 19) uroda.

F I L M

AKTORZY WYTWÓRCAMI

Sensacją ostatnich tygodni było „historyczne” spotkanie Marilyn Monroe z Laurence Olivierem. Konferencja prasowa zwołana z tej okazji nie obyla się bez zwykłych chwytów reklamowych, z „klasycznym” już dla świadomej swych kształtów aktorki oberwaniem się ramiączka wydekoltowanej sukni. Jak się czuł w tej atmosferze najlepszy reżyser i aktor angielski nie dowiemy się pewno. Nie wiemy nawet czy dojdzie do skutku film, w którym oboje mają współpracować. Ma nim być „Spląty księżę” wg. powieści Terrence Rattigana.

Współpraca ta rozpoczęła by nową fazę kariery Marilyn, która zdecydowała się zostać producentem filmowym na własny rachunek. Coraz więcej aktorów hollywoodzkich pracuje w ten sposób, żeby wspomnieć tylko Orsona Wellesa, Mitchuma, Kirk Douglasa, Cary Granta, Frank Sinatra, parę komików Abbotta i Costello, Erroi Flynna, Burt Lancastera, reżyserów Józefa Mankiewicza i Stanley Kramera. Technicznie wygląda to tak: Filmy są finansowane i sprzedawane po wykonaniu przez firmę „United Artists” założoną przed dwudziestu pięciu laty przez spółkę czterech aktorów (Charlie Chaplin, Douglas Fairbanks, Mary Pickford i D. Griffith). Nie mieszają się ona jednak zupełnie do samej produkcji, reżyserii, obsady i wyboru scenariuszy, pozostawiając całkowitą swobodę aktorów lub reżyserowi, który film nakręca i może pozostać jego właścicielem. Innymi słowy przedsiębiorcy aktor, o ile zdobędzie kredyty od United Artists sprzedaje produkt w postaci gotowego filmu.

Metoda ta daje dobre wyniki artystyczne, pod względem zaś przemysłowym jest prawdziwą rewolucją. Za przykładem bowiem United Artists idą obecnie coraz częściej wielkie koncerty filmowe, schodząc w ten sposób z roli wytwórcy do roli sprzedawcy filmów. Wiele filmów „20 Century Fox”, „Warner Brothers” i innych, nie wyłączając potężnego „Metro Goldwyn Mayer” jest obecnie produktem samych aktorów.

MIĘDZYNARODOWY „ZERO EKRAŃ”

T. zw. „zero ekranem” dla 75% filmów jest Londyn. Z bardzo małymi wyjątkami bowiem wszystkie filmy w języku angielskim, t.j. zarówno amerykańskie jak angielskie mają swe premiery w Londynie. Co do filmów amerykańskich pierwszeństwo dzieł Londyn z Nowym Yorkiem i samym Hollywoodem, niekiedy także z innymi miastami Stanów Zjednoczonych, lecz przed Kanadą i kontynentem europejskim, do których filmy te docierają po kilku nieraz tygodniach lub nawet miesiącach. Tak np. „The Seven Years Itch” wejdzie na ekrany paryskie dopiero w marcu t.j. w cztery miesiące po Londynie i Ameryce. Film będzie miał tytuł francuski „Sept années de reflection”.

Filmy produkcji angielskiej docierają do Ameryki później, zwykle kupuje się je dopiero po próbie powodzenia w Londynie. Anglia kupuje filmy amerykańskie „na piut”, nie mówiąc już o coraz częstszych filmach produkcji mieszanej t.j. produkowanych przez Amerykanów w W. Brytanii.

Obrazy produkcji francuskiej i włoskiej docierają na ekrany Londynu niekiedy równocześnie z premierami w Paryżu lub w Rzymie, niekiedy po kilku tygodniach lub miesiącach. Opóźnienie wpływa zwykle z uwagi na problemy cenzury lub „dubbingu” t.j. podkładania angielskiej wersji głosowej. Dla tych filmów Londyn służy jako filtr jeśli idzie o rynek amerykański, do Nowego Yorku trafiają z opóźnieniem nieraz rocznym.

„1984”, nakręcony według głośnej powieści Jerzego Orwella został stonowany pod kątem dostosowania go do wytrzymałości nerwowej widzów. Być może, że reżyser (Michael Anderson) wziął pod uwagę burzę protestów, która się podniosła po nadaniu przez BBC wersji telewizyjnej tej straszliwej w swej makabrze i absolutnie prawdziwej, prozoc prawdziwej, książki.

Ekrany przynosi zatem łagodniejszy jak gdyby obraz świata zorganizowanego już do stopnia „doskonałości” przez komunizm. Niemniej medium filmowe przemawiać może łatwiej do wyobraźni szerokiej mas. Gdyby tak było film spełniłby wielką rolę ostrzegając naiwnych lub tylko bezzwrotnych. Trudno jednak nie powiedzieć, że film nie dorównał książce.

Fabula obraca się koło dziejów dwójga ludzi buntujących się cichym buntem miłości przeciwko koszmarnemu państwu potwora i państwa kłamcy. „Szarego człowieka” Smitha gra Edmond O'Brien, „szarą dziewczynę” Jan Sterling. Dobrą kreację intelektualisty z bezpieki tworzy Michael Redgrave. Obsada ma zresztą sporo dobrych aktorów m. in. Davida Kossofa i Kennetha Griffitha.

PICNIC (Reż. Joshua Logan) jest tryumfem aktorskim dwójga aktorów: Williama Holdena i równie pięknej jak inteligentnej Kim Novak. Jest także olbrzymim osiągnięciem operatora i techników odpowiedzialnych za kolor i dźwięk. Komplementy te nie znaczą wcale, że uważalibyśmy fabule filmu za nieciekawą, gdyby nie jego walory sceniczne i aktorskie.

Tręść jest trudną zabawą psychologiczną podaną w fascynującej formie. Męcząca zmęczony nerwowym i niezbyt etycznym trybem życia postanawia rozpocząć je na nowo w małym miasteczku w Kansas. Zjawia się tam jako włóczęga i trafia na lokalne święto — piknik. W zabawowej atmosferze rozgrywać się zaczyna szybko dramat ludzi cierpiących na różne kompleksy. Wszystkie wyzwala nagłe pojawienie się „człowieka z zewnątrz”. Przebieg jest dramatyczny; miejscowa piękność rozkochuje się w nim, jej narzeczony nie bez racji zaczyna nienawidzić przybysza, który zresztą niechęć budzi namiętność w podstarzałym nauczyciele.

Film jest ciekawy dlatego także, że po raz pierwszy od dawna udało się Hollywoodowi wytworzyć przekonującą atmosferę, która jest raczej monopolem kinematografii europejskiej, zwłaszcza francuskiej. Niekiedy widzę przestaje patrzeć na aktorów i zaczyna przeżywać akcję razem z mieszkańcami miasteczka Hilstead.

Jakub Rożenek

XX KONCERT POLSKI W EPSOM

Opiekun Oświatowy p. Kazimierz Weese w przemówieniu przed koncertem podkreślił, iż jest to 20 koncert polski, zorganizowany przez prof. S. Niekraszowę w Szpitalu Angielskim Long-Grove. W koncertach tych brali udział najwybitniejsi artyści naszej emigracji, zespoły choralne (Chór Akademicki, Chór im. Karola Szymanowskiego, Chór Chopina), zespoły kameralne, zespoły tańców narodowych polskich z Londynu i Hodgemoor, tancerze solowi, instrumentalisci, śpiewacy, śpiewaczki. Zawsze program nowy, inne zespoły, nowi soliści. W każdym koncercie brała czynny udział p. prof. S. Niekraszowa.

W programach wykonywane były utwory dawnych kompozytorów polskich z epoki romantyzmu, oraz twórców współczesnych.

Mimo znacznej przewagi słuchaczy cudzoziemców, największą frekwencją cieszą się w szpitalu angielskim koncerty polskie. Na ostatnim wszystkie miejsca były zajęte. Przeszło tysiąc pacjentów różnych narodowości oklaskiwało rzęsiście numery bogatego programu. W pierwszych rzędach zasiadli przedstawiciele dyrekcji, lekarze i siostry. Wzruszające było podziękowanie delegata pacjentów Murzynów.

Solistą XX wieczoru polskiego była znana śpiewaczka Loda Bielicka, obdarzona pięknym i wyśmienitym głosem, wykonując przy akompaniowaniu p. Gedla kilka arii operowych i szereg pieśni Niewiadomskiego i Moniuszki, zmuszając oklaskami do bisów.

Dobry fortepian koncertowy ułatwił wirtuozowską interpretację utworów fortepianowych Chopina, I. Paderewskiego i Ludomira Różyckiego, w wykonaniu prof. S. Niekraszowej, jak zwykle owocnie przyjmowanej przez wdzięcznych słuchaczy (inwalidów ostatniej wojny światowej).

Bardwą atrakcją wieczoru stanowiło 12 tanerek i taneczny zespół im. O. Kolbarga, którzy wykonali 5 tanców regionalnych polskich z przyśpiewkami, zachowując właściwy rytm i styl folkloru polskiego. Ilustrację muzyczną wykonał Z. Gedl, dyrygent chóru im. Chopina.

Na zakończenie świetna orkiestra angielska odegrała hymny polski i brytyjski z udziałem śpiewu choralnego zespołu artystów. Dyrekcja szpitala dziękowała organizatorom i wykonawcom. (z. k.)

TRADYCYJNE POLSKIE PISANKI I KRASZANKI

możecie zrobić sami. Komplet barwników do jajek wielkanocnych wraz ze sposobem użycia do nabycia w Polskim Sklepie Spożywczym BONA STORES 35, Balham High Rd., London, S.W.12 tel. BA. 7344 Polecamy ponadto doskonałe ciasta, wyborowe kontyentalne wędliny i inne towary w dużym wyborze

NAJWIĘKSZY POLSKI DOM WYSYŁKOWY

TAZAB

- MATERIAŁY
- LEKARSTWA
- ŻYWNOSĆ

22. ROLAND GARDENS * LONDON * S.W.7

OKAZJA! **OKAZJA!**

DOM WYSYŁKOWY

WHITE EAGLE TRADING COMPANY

320 Regent St., London W. 1. Morley House

ZAPEWNIAMY NAJTANSZĄ I NAJLEPSZĄ OBSŁUGĘ KAŻDEGO ZAMÓWIENIA NA WYSYŁKĘ

LEKARSTW, ŻYWNOSCI, MATERIAŁÓW

Polskie życie kulturalne

RZYM, NOWY YORK, PARYŻ, MONACHIUM, LONDYN

Uroczystości z okazji 80-lecia urodzin Piusa XII rozpoczęły się w Londynie zebraniem zorganizowanym przez Polskie Katolickie Stowarzyszenie Uniwersyteckie „Veritas” na temat ściśle związany z zadaniami, którym służy niniejsza kronika. W wielkim salonie Klasztoru „Virgo Fidelis” wypełnionym bardzo licznie przybyłymi słuchaczami szambelan papieski p. Leon Czosnowski mówił o „Piusie XII i zadaniami, jakie Papież wyznacza intelektualistom w kościele”.

Po zagajeniu zebrania przez przewodniczącą p. Mieczysława Kleczyńskiego w obecności ks. asystenta Kazimierza Krzyżanowskiego prelegent w pięknie sformułowanym wykładzie przytoczył liczne oświadczenia Papieża Piusa XII na temat roli, jaka przypada ludzemu nauk, filozofom, przyrodnikom, itp. w kierowaniu umysłami i sercami ludzi w erę współczesnej. Ojciec św. wskazywał m. in. na doniosłość analizy, ale podkreślał przy tym potrzebę syntezy. Filozofia, szukając prawdy, powinna pamiętać o kierowaniu wolą. Naczelnymi nakazami dla katolików były poza tym: udział w myśli współczesnej i służba Kościołowi, nie uleganie w poszukiwaniach naukowym pokusom relatywizmu, lecz brońnię wartości podstawowych wiary, podejmowanie wysiłków nie pojedynczo, ale wspólnie, itd.

Mówca dał sylwetkę biograficzną Papieża, podkreślając jego wielostronność i wielką pracowitość, mówił o organizacjach katolickich, zrzeszających intelektualistów, studentów i uczonych, jak Pax Romana, z którą związana jest postać błogosławionego G. Ferriniego, uczonego prawnika i świętobliwego katolika.

Na zakończenie zebrania przewodniczący odczytał list wysłany przez organizację z okazji 80-lecia Papieża do ks. arcyb. Gawlina z prośbą o złożenie Ojcu św. wyrazów oddania i synowskiego przywiązania ze strony zrzeszonych intelektualistów polskich.

★

Echem z Ameryki był wieczór w londyńskim „Ognisku”, na którym działała organizacja „Veritas” p. Jerzy Baworowski, który jeździł organizować akcję pielgrzymek z USA i Kanady do Europy, dzieląc się z licznymi zebranymi słuchaczami „Swoimi wrażeniami z Ameryki”, gdzie był przez cztery miesiące i odwiedził kilkanaście największych miast. Gospodynią wieczoru była p. J. Zółtowska, literatka i żona prof. filozofii. Prelegent podkreślał wysoki standard życia, oparty niemal wyłącznie na zakupach ratalnych.

Prelegent mówił też o przywiązaniu Amerykanów do krajów swego pochodzenia. Wspominając o zrozumieniu, jakie dla spraw polskich można znaleźć wśród Amerykanów, nie ukrywał faktu, że rozbieżności między starą Polską a wychodźstwem wojennym osłabiają polską akcję.

Oprócz p. Baworowskiego przemówił i p. mec. Jaxa-Dębski, który był w tym samym czasie w Stanach Zjednoczonych dla organizowania pomocy dla uchodźców z zażelaznej kurtyny.

Zabierała głos również p. Baworowska, która towarzyszyła mężowi w podróży. Opowiadała ona o urzędowaniach uniwersytetu katolickiego pod Waszyngtonem, gdzie pobierają naukę studenci świeccy, mieszkający w luksusowych apartamentach, i studenci zakonnicy, którzy mają wszelkie udogodnienia dla łączenia studiów z życiem religijnym.

W imieniu Klubu „Ogniska” dziękował prelegentowi za ten interesujący wieczór p. J. Jundził-Baliński.

★

Również w „Ognisku” odbył się ciekawy międzynarodowy turniej wiedzy. Radio Woiniej Europy ścignęło samolotem z Paryża ekipę złożoną z czwórki przedstawicieli tamtejszej młodzieży polskiej dla rozegrania spotkania rewanżowego z londyńskim zespołem, wstawionym w popularnych wieczorach odgadywania p. „Do dwudziestu razy sztuka”. Na mistrza ceremonii i komentatora zaproszono z trzeciego zakątka Europy — z Monachium — świetnego speakeera radiowego p. Wojciecha Trojanowskiego. Na wieczorze obecny był p. gen. W. Anders z małżonką.

Zespół londyński stanowią jak zazwyczaj pp. Roman Dąbski, Ewa Wystouch, Maria Brzozowska, Michał Kiersnowski, a przewodniczył mu stały mistrz ceremonii ekipy p. Andrzej Stypułkowski, sekretarzem zaś był p. Andrzej Dybczak. W zespole paryskim znajdowali się pp.: Anna Tarnowska, Marietta Plater, Maria Nowak i Krzysztof Przewysz-Kwinto.

W przerwie między częściami turnieju,

pełnym pytań na temat różnych aktualności, nie tylko dotyczących spraw polskich, p. L. Lawiński odczytał felieton N. Sądka „Z pamiętnika reżymowego dyplomaty”, a p. Trojanowski sprzed kurtyny w sposób bardzo dowcipny mówił o swych wrażeniach z ostatniej olimpiady zimowej w Cortina d'Ampezzo. Wspominał zwłaszcza o samym spotkaniu z zawodnikami polskimi, którzy się tym razem bardzo dobrze spisywali.

Wynik turnieju rewanżowego skończył się porażką zespołu paryskiego o jeden punkt. Nie starczyło mu wiedzy, aby sprostać Londyńczykom.

Dla pocieszenia p. Trojanowski wręczył gościom w imieniu zespołu miejscowego różne podarunki: pannom dostały się wiązanki tulipanów, i pudełka czekoladek, a młodzieńcom otrzymał egzemplarz oprawny „Mickiewicza żywego”. Przez trzy dni pobytu „paryżanie” oprowadzani byli przez „londyńczyków”. (n)

MUZEM NOWOWIEJSKIEGO W OLSZTYNIE

W dniu 18 stycznia, czyli w dziesiątą rocznicę śmierci wybitnego polskiego kompozytora Feliksa Nowowiejskiego otwarto prowizorycznie muzeum poświęcone dziełom muzycznym Nowowiejskiego. Muzeum znajduje się w rodzinnym mieszkaniu kompozytora w Barzewie koło

Olsztyna i mieści się w niewielkim domku. Otwarte muzeum udostępnione będzie dla publiczności w czerwcu bieżącego roku. Będzie obejmować pamiętki po zmarłym kompozytorze.

(Feliks Nowowiejski urodził się w roku 1877. Był on utalentowanym kompozytorem oraz dyrygentem i organizatorem zespołów muzycznych i śpiewackich. Jednym z najbardziej popularnych jego hymnów jest Rota „Nie rzucim ziemi skąd nasz ród” do słów Marii Konopnickiej. Hymn ten odegrany i odpiewany był po raz pierwszy w Krakowie przy odsłonięciu pomnika w roku 1910 i natychmiast stał się popularny.) (IC)

ZBIORY MUZEUM NARODOWEGO

Zbiory Muzeum Narodowego w Warszawie powiększają się bardzo powoli, głównie dzięki zakupom i nielicznym darom. Wiele dzieł zaginęło w czasie wojny, lub rozkradzionych zostało przez żołnierzy i oficerów sowieckich. Dzieła te dotychczas nie wróciły do Muzeum.

Dary pochodzą głównie od różnych delegacji przybywających do Warszawy z krajów komunistycznych. Kilka drobnych darów złożyły delegacje sowieckie. Chińczycy podarowali szkatułki i wazonny rzeźbione w kości słoniowej. Z okazji Festiwalu młodzieżowego niektóre delegacje również pozostawiły swe pamiętki. Grupa meksykańska ofiarowała kolekcję prac grafików meksykańskich. Z zakupów zdobyto w zeszłym roku nieco portretów i rysunków ołówkowych J. Matejki, Rodakowskiego i Sichulskiego. (IC)

KRONIKA WOJSKOWA

DANIA. Mały ten kraj, posiadający kluczowe znaczenie strategiczne, był do niedawna zupełnie bezbronny i ciągle jeszcze jest najłagodniejszym ogniwem w atlantyckim łańcuchu obronnym. Stan ten spowodowany jest nie tylko słabością duńskich sił zbrojnych i brakiem usztywniających sił i baz anglosaskich, ale także apatią szerokich kół społeczeństwa.

Rada Paktu Atlantyckiego, obradująca w grudniu w Paryżu, zalecała Danii ponowne przedłużenie służby wojskowej z 16 do 18 miesięcy, przedłużenie ćwiczeń rezerwistów do 60 dni i zwiększenie wydatków na obronę. Wydatki te wzrosły wprawdzie w ciągu ostatnich dziesięciu lat z 216 do 997 milionów koron duńskich, niemniej stanowią (jak podaje „The Economist”) zaledwie 3,5% dochodu narodowego, czyli należą do najniższych wśród zespołu atlantyckiego i nie dorównują wydatkom neutralnej Szwecji. Szanse spełnienia tych dezyderatów są niestety znikome. Tym bardziej, że w 1957 odbędą się wybory do „Folketingu” i że komisja sejmowa, mająca dostosować organizację sił zbrojnych do wymogów nowoczesnych, zakończy swoje prace najwcześniej w jesieni b. r., choć istnieje już od lata ub. roku. Nad jej pracami zaciążył brak nowoczesnych broni oraz wzrost nastrojów neutralistycznych, ogłoszonych przez partię radykalną. Nie wiadomo czy utworzenie zachodnio-niemieckich sił zbrojnych poprawi te nastroje. Poprawiłoby je niewątpliwie stacjonowanie w Danii anglosaskich oddziałów wojskowych, lotniczych, atomowych i przeciwlotniczych, niestety wciąż jeszcze przez większość sejmową odrucane.

Niepokój wywołuje szczególnie bliskość sowieckich baz lotniczych, wyrzutni rakietowych i wojsk spadochronowych, ułatwiających zaskoczenie słabych i niegotowych sił duńskich. Ich skład jest następujący: Wojsko ma dwie kadrowe dywizje i około 150.000 mniej lub więcej wyszkolonych rezerwistów. Jego uzbrojenie nie jest pierwszorzędne. Lotnictwo składa się z 8 eskadr o mieszanym sprzęcie. Naprawdę nowoczesnych samolotów nie posiada. Najlepszymi myśliwcami (obok starych amerykańskich „Sabre-F-86”) będą brytyjskie „Hunters”, których dostawa rozpocznie się najwcześniej pod koniec b. r. Lepiej przedstawia się siła lotnicza. Wykończono już 7 lotnisk atlantyckich, z których dwa (Tristrup i Vandel) były pierwotnie przewidziane dla lotnictwa amerykańskiego.

Poprawił się również (mimo braku poligonów ćwiczebnych) poziom wyszkolenia personelu lotniczego. Wypadki, które przed dwoma laty były niepokojąco częste, ostatnio należą do rzadkości. Marynarka wojenna jest mała, lecz sprawną, choć jej „góra” jest zbyt stara. „Home Guard” duńska cieszy się podobno w dowództwie sił atlantyckich najlepszą, obok norweskiej H. G. opinią. Sieć radarowa jest rozbudowana, posiada jednak wciąż jeszcze duże szelczy. Pod względem przygotowań do biernej obrony przeciwlotniczej Dania nie może się równać ze Szwecją, nawet z Norwegią. Gdy do tych słabizn dodamy wspomniane szybkości przegranej w 1864 roku i inwazji niemieckiej w 1940 roku oraz

małe prawdopodobieństwo skutecznej pomocy mocarstw anglosaskich w razie inwazji, zrozumiemy, że dotychczasowe postępy w rozbudowie sił zbrojnych nie zdołały usunąć niepokoju ich fatalistycznego nastawienia dużej części społeczeństwa duńskiego.

FRANCJA. Komitet Obrony Narodowej studiuje obecnie plan, przedstawiony mu przez sekretarza sił zbrojnych, Lejeune, który przewiduje z jednej strony trzymiesięczne szkolenie piechurki wszystkich rekrutów możliwie w terenach górskich, z drugiej zaś strony ograniczenie pobytu żołnierzy w Afryce do 6 lub 7 miesięcy przez wprowadzenie rotacji, podobnej do stosowanej przez Amerykanów w Korei. Zmiany te mają, zdaniem Lejeune, lepiej zaprawić żołnierza do działań w gorzyście Afryce, zapobiec dalszemu zmniejszaniu wkładu i z czasem umożliwić skrócenie służby do 18 miesięcy.

Nowy preliminarz budżetowy prawdopodobnie przewidywać będzie na obronę 1.090 miliardów franków, t. zn. nieco więcej niż w bieżącym roku budżetowym, lecz mniej niż w 1954/55 roku. Obniżka ta jest tym bardziej znamienita, że zmniejszą się pomoc amerykańska, że wartość franka zmalała i że zamieszki w Afryce pochłaniają niemięjsze siły, niż swego czasu pochłaniała wojna w Indochinach.

Walki te toczyły się ostatnio zarówno w Maroku, jak w Algierze. W jednej z potyczek doszło przy tym po raz pierwszy do przejścia 50 kolonowych żołnierzy francuskich na stronę powstańców. Niemniej niepokojące były gwałtowne demonstracje białych kombatanów i osadników w Algierze przeciw rządowi francuskiego i przeciw premierowi Mollet.

Jedyną pocieszającą wiadomością z odcinka francuskiego jest półoficjalna informacja o zdumiewających rezultatach doświadczeń z kierowanymi raketami na afrykańskim poligonie Colomb-Bechar. Obserwatorzy amerykańscy byli podobno zaskoczeni i zachwyceni celnością i potęgą zwiastczą przeciwpancernych rakiet kierowanych „SS-10” i „Entac”. Wojskowe kółka francuskie twierdzą, że celność tych rakiet sięga 99% i że najcięższe czołgi są wobec nich bezsilne. Tym bardziej, że ich obsługa jest łatwa.

Kage.

PRZEGLĄD SPORTOWY

Sport w Polsce pod obuchem nowego dekretu

Dnia 10 stycznia br. Rada Państwa w Warszawie uchwaliła dekret o „organizacji spraw kultury fizycznej”. Jest to dekret niezmiernie wagi dla polskiego życia sportowego. Wystarczy stwierdzić, że dekretem tym likwiduje się resztki niezależności klubów sportowych. Jak na okres rzekomej „odwilży” — jest to uderzenie, które każe z wielką troską patrzeć na życie klubów, które odegrały tak wielką rolę w rozwoju sportu w Polsce.

Wszystkie kluby ujęte zostaną zelaną garścią GKKF (Głównego Komitetu Kultury Fizycznej), który będzie odąd ich panem życia i śmierci. Nadzór, kontrola, centralizacja, dyktatura, przemożna interwencja czynnika państwowego (a wiadomo co to znaczy w ustroju komunistycznym) — oto cała treść dekretu. Pan Antoni T. Miller („odpowiedzialny w GKKF za programy i metody szkolenia”), który na łamach biuletynu radiostacji „Kraj” stale atakuje redaktora działu sportowego „Orta Białego” i wymieniające przez niego osoby (ostatnio np. osobę gen. T. Bora-Komorowskiego) — pewnie będzie się zachłystywał nowym dekretem, choć jako b. sportowiec będzie musiał w duchu przyznać, że dekretem tym dokonano jeszcze jeden krok ustecz.

Co przynosi ten dekret? GKKF obejmuje „pełny nadzór nad działalnością w s z y s t k i e h organizacjach sportowych”; otrzymał „uprawnienia do ustalania wytycznych programów obowiązkowego wychowania fizycznego w szkołach wszystkich typów”; i wreszcie GKKF stał się „organem rządu

du w zakresie kierowania sprawami kultury fizycznej i sportu”.

Z wywiadu, jaki przeprowadził Edward Strzelecki z wiceprzewodniczącym GKKF wynika, że przewodniczący GKKF (musi to być człowiek szczególnego zaufania!) ma prawo „wydawać zarządzenia i akta normatywne w zakresie spraw kultury fizycznej”; wykonywać także będzie „pełny nadzór nad działalnością organizacji sportowych” włącznie z kontrolą finansową i gospodarczą. „Brak możliwości ingerowania w budżety — czytamy dalej — zreszczeń i niemożność kontrolowania gospodarki organizacji sportowych sprawiał, że kierownictwo GKKF nad niektórymi sprawami sportu było iluzoryczne”.

Dekret dotyka także struktury organizacyjnej samego GKKF, który składać się będzie z 15 do 20 członków — poza przewodniczącym i wiceprzewodniczącymi. „Członków Komitetu powołuje prezes Rady Ministrów na wniosek przewodniczącego GKKF spośród najbardziej doświadczonych działaczy kultury fizycznej”.

Sport, który cieszył się jakąś taką swobodą (z wyjątkiem w dziedzinie nawiązywania kontaktów zagranicznych) — staje się obecnie narzędziem politycznym biurokracji państwowej i partyjnej i pod ich naciskiem kluby będą musiały zejść do roli potustuznych wykonawców. Wiemy dobrze, co przy takim systemie oznacza „kontrola finansowa i gospodarcza”.

Zdajmy sobie sprawę z jakim uczuciem przyjęli dekret doświadczeni działacze i zastępcy w historii polskiego sportu kluby!

Mecz bokserski Polska-Niemcy zach. na ringu warszawskiej Gwardii wywołał w całej Polsce oburzanie zainteresowania. W zasadzie było to 14-te spotkanie pięściarzy polskich z pięściarzami niemieckimi. Pierwsze odbyło się 1. lutego 1929 we Wrocławiu (wygrali Niemcy 6:10), ostatnie przed wojną znowu we Wrocławiu dnia 13 listopada 1938 (przegraliśmy 4:12). Po wojnie Polska spotkała się trzykrotnie z Niemcami wśchodnimi (14:6, 14:6 i 18:2), natomiast z Niemcami zachodnimi odbył się po raz pierwszy w dniu 19 lutego. Wyniki były następujące:

W muszej: Kukier (P) wygrał z Bassem (NRF), w koguciej: Stefaniuk (P) wygrał z Hahnerem (NRF), w piórkowej: Soczewiński (P) przegrał z Mehlingiem (NRF), w lekkiej: Niedźwiedzi (P) wygrał z Bachem (NRF), w lekkopółśredniej: J. Piński (P) przegrał z Rothem (NRF), w półśredniej: Drogoz (P) wygrał z Hassem (NRF), w lekkośredniej: Walasek (P) wygrał z Madajem (NRF) przez k. o. w III rundzie, w średniej: Pietrzykowski (P) wygrał z Boetherem (NRF), w półciężkiej: Wojciechowski (P) wygrał z Kopischke (NRF), w ciężkiej: Gościński (P) przegrał z Wittersteinem (NRF) przez k. o. w II rundzie.

Z Polaków najlepsi byli: Stefaniuk, Kukier, i Walasek, z Niemców: Mehling. Dwa dni później odbyło się w Poznaniu spotkanie dwóch garniturów pięściarskich. Wygrali Polacy 16:4.

B. węgierski mistrz olimpijski w boksie. Laszlo Pappa, wydał taką opinię o boksie polskim (po zwycięstwie Polaków nad Węgrami w Nowej Hucie):

„Patrząc na pięściarzy polskich, których cechuje ciągłość pracy w ringu zarówno w ataku jak i w obronie, oparta o dobrą kondycję i przede wszystkim o dobre wyszkolenie techniczne stwierdzam, że nowoczesny boks, to nie jest bezustanny atak, parcie do przodu i bezsensowna wymiana ciosów, ale dobre opanowanie ataku zarówno jak i obrony i umiejętność przechodzenia z jednego sposobu walki do drugiego. Słowem nie jest ważne kto atakuje, ale kto zadaje więcej czystych i celnych ciosów. Stwierdzam, iż macie doskonale opanowany atak, ale nie przywiązujecie jeszcze należytej wagi do obrony, która jest trochę — jakby tu powiedzieć — sztuczna”.

Garbarnia-Pekin w spotkaniu piłkarskim 2:3 (0:1). Mecz oglądało 25 tysięcy Chińczyków na stadionie w Pekinie.

Nowa seria piłkarskich rozgrywek ligowych (I i II liga) w Polsce rozpocznie się 11 marca br.

Tytuły mistrzów sportu otrzymali w Polsce: w kajakarstwie Daniela Walkowiak (ZS Sparta); w koszykowej Jędrzej Bednarowicz (CWKS); w sporcie samochodowym Stanisław Wierzbą (ZS Stal); w szymbownictwie Adam Zientek (LPZ); w spadochroniarstwie Jan Cierniak (LPZ).

Knut Lundberg, znany i wszechstronny sportowiec duński (z zawodu lekarz i dziennikarz) ustalił następującą listę w koszykowie: 1. Szwecja (obecny mistrz świata), 2. Dania, 3. Czechosłowacja, 4. Niemcy zach., 5. Francja, 6. Niemcy wsch., 7. Szwecja, 8. Polska, 9. Portugalia.

Szwed Johansson wygrał 26 międzynarodowe mistrzostwa tenisowe w hali

w Kolonii bijąc w finale Włocha Sirola 6:1, 6:2, 6:3.

Wiadomości z Melbourne: dopiero 60 procent prac zostało wykonanych przy budowie stadionów i różnych boisk olimpijskich. Dlatego istnieją wciąż obawy, czy wszystko wykonane będzie na czas. — Utrzymanie jednego zawodnika w wiosce olimpijskiej kosztować będzie dziennie 3 funty. — Wykupione już zostały wszystkie bilety na otwarcie i zamknięcie Igrzysk, finały zawodów piływackich i w dużym stopniu na inne finałowe rozgrywki. Bilety na finały bokserskie sprzedano w ciągu jednego dnia.

Jeżeli do 3 kwietnia br. nie znajdą się środki finansowe na wybudowanie w Squaw Valley (Stany Zjedn.) wszystkich urządzeń potrzebnych dla odbycia VIII Zimowych Igrzysk Olimpijskich w 1960 — wówczas odbędą się one w Innsbrucku w Austrii — oświadczył prezes Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego.

Nową gwiazdą amerykańską na krótkich dystansach jest młody murzyn Jim Goliday, który w biegu w hali na 75 yd ustanowił nowy rekord amerykański 7,4 sek. Na tych samych zawodach rzucił Bill Nieder kulą 17,81 m.

Słynny wycisg ośemek: Oxford-Cambridge na Tamizie odbędzie się 24 marca. Dotąd odbyło się 101 spotkań między założonymi tych dwóch sławnych uniwersytetów. W ub. roku zwyciężyła załoga Oxfordu.

POLSKI KLUB MOTOROWY

Powstanie Polskiego Klubu Motorowego jest niewątpliwie dowodem zamożności Polaków w W. Brytani (obok niewątpliwego zamiłowania do „motoru”). Zebranie organizacyjne Klubu odbyło się w niedzielę dnia 26 marca w Domu Komitanta w Londynie. Zajął je prezes Kola SPK Nr. 103, II Warszawskiej Dywizji Pancerniej, O. Hulacki. Na przewodniczącą zebrania wybrano p. M. Białkiewicz, na sekretarza p. A. Zółtowskiego. W szybkim tempie — jak przystało na sportowców i entuzjastów szybkości — uzgodniono przepisy nowego statutu i wybrano nowy Zarząd, w skład którego weszli: M. Białkiewicz — prezes, dr L. Bernaciński, Wł. Balon i J. Pichta — wiceprezesi, O. Hulacki i A. Fux — sekretarze, A. Zółtowski — skarbnik. Komisja rewizyjna: F. Pawlak, M. Skup i Z. Tyszkowski.

Do nowego Klubu zgłosiło już swój akces około 60 właścicieli samochodów i motocykli. Liczba ich powinna wkrótce znacznie wzrosnąć. Na rok bieżący przewiduje się zjazd gwiazdzisty na finały polskich mistrzostw piłkarskich w Cannock oraz do Londynu z okazji 10-tej rocznicy istnienia SPK i zjazdu światowego delegatów SPK.

„Zjazdy gwiazdziste” jednak wymagają bardzo sprawnego organizacji technicznej. Atrakcyjność ich może być zwiększona przez stosunkowo łatwe przepisy i warunki udziału oraz nagrody, które z pewnością chętnie zaakceptują pisma, organizacje czy też kół kupieckie. Nowy zarząd planuje pierwszy zjazd na dzień 6 maja do Pittsford.

Zygmunt Kaczmarek

PCA RADIO
SKLEP I WARSZTAT RADIOTECHNICZNY SPK
 PROWADZONY PRZEZ INŻYNIERÓW SPECJALISTÓW
 Sprzedaż odbiorników telewizyjnych i zwykłych, przodujących marek angielskich (również na spłaty).
 Własny transport.
 170, GOLDHAWK ROAD, LONDON, W.12 — tel. SHE 4946.

JAKO POMOC
 lub prezent zawsze pożądane.

NYLON — Morley, 2 pary ...	20/-
CREPE NYLONS — 2 pary ...	28/-
POCZOCHY wełn. — 2 pary ...	27/6
SKARPETKI nyl. (crepe) 2 p.	25/-
BOITY podobne barankiem ...	77/-
SWETER — kardigan wełn. ...	32/6
WŁÓCZKA 3 ply — 16. oz. ...	25/-
APASZKA Kaszmir, wzór tu-recki ...	25/-
WSPYLY oryg. sudeckie — yard	16/-
MATERIAŁ wełn. na sukienkę	57/6
PLASZCZK plastikowy Prima ...	25/-
PARKER, pióro kulkowe ...	23/6
PARKER lub WATERMAN lot.	25/-
PARKER „21” model eksport.	35/-
BRZYTTWA Solingen H. G. ...	25/-
GUMA na podszewy ca 6 lb. ...	45/-
NESCAFE 6 puszk. 100% Coffee	25/-

PELEN KATALOG
 oraz NOWY CENNIK LEKARSTW
 (400 pozycji) bezpłatnie

HASKOBA Ltd.
 2, Hogarth Road, London, S.W.5
 (Earls Court). Tel. FRE 7888

W. BRYTANIA, FRANCJA I KRAJE ARABSKIE

CZASAMI wydarzenia drobne, lecz mające charakter symboliczny, lepiej oświetlają sytuację, niż wydarzenia o dużym ciężarze gatunkowym. Tak właśnie stało się obecnie. Nagła dymisja udzielona przez króla Jordani angielskiemu dowódcy Arabskiego Legionu, Glubb-paszy, bardziej poruszyła opinię brytyjską, niż w swoim czasie sprawa Abadanu oraz decyzja wycofania się z Suez.

Jest to zrozumiałe. Małe królestwo Jordani jest w gruncie sztucznym tworem brytyjskim, jest resztką Palestyny. Żydzi być może potrafiliby opłonić tę „resztkę”, gdyby nie zostali powstrzymani przez mocarstwa zachodnie. Jordania i jej siły zbrojne były utrzymywane z subwencji brytyjskich. I ten właśnie mały, słaby, pozabawiony gospodarczych możliwości samodzielnego istnienia kraj, popełnił w stosunku do swego protektora czyn, będący zimą, wyrachowaną zniewagą. Fakt ten niesłychanie jaskrawo oświetla osłabienie brytyjskiego stanowiska na Środkowym Wschodzie. Równocześnie, na drugim końcu Morza Śródziemnego, rząd francuski uznał niepodległość Maroka, godząc się, by kraj ten posiadał własne siły zbrojne i reprezentacje dyplomatyczne.

W polityce, podobnie jak w życiu osobistym jednostek, istnieją stare, mechaniczne przyzwyczajenia. Takim mechanicznym przyzwyczajeniem wydaje się być rywalizacja brytyjsko-francuska w krajach arabskich. Znalazła ona odzwierciedlenie w mowie francuskiego ministra spraw zagranicznych p. Pineau, który oskarżył W. Brytanię i Amerykę o sprzyjanie nacjonalizmowi arabskiemu, walczącemu przeciw Francji w Północnej Afryce. Z drugiej strony Francja jest przeciwna popieraniu przez W. Brytanię Pakty Bagdadzkiego.

Wedle opinii francuskiej Pakt Bagdadzki zagraża tym minimalnym wpływom francuskim w Szwajcarii i Libanie, które tam jeszcze pozostały. Ponadto Francuzi sądzą, że Pakt Bagdadzki niepotrzebnie drażni Egipt. W. Brytania ze swej strony ustosunkowuje się do dążeń niepodległościowych we francuskiej Afryce Północnej też pod kątem widzenia, żeby nie drażnić Egiptu. W sumie sprawa wygląda tak, jak gdyby Francja uprawiała „appeasement” w stosunku do Egiptu kosztem interesów brytyjskich, a W. Brytania robiła to samo kosztem interesów francuskich. Egipt zaś ciągnie korzyści z obu stron i nie przestaje działać równocześnie i przeciw W. Brytanii i Francji.

Stany Zjednoczone usiłują zachować postawę neutralną. Natomiast Rosja popiera politykę Egiptu. Dzięki sowieckim dostawom broni Egipt zdobył na Środkowym Wschodzie pozycję niemal mocarstwową. Kair jest centralą, kierującą ruchem arabskiego nacjonalizmu. Rozruchy uliczne w Tangerze nad Atlantykiem i obrzucenie kamieniami brytyjskiego ministra spraw zagranicznych na wyspie Bahrein w Zatoce Perskiej są przygotowywane i planowane w Kairze. Oczywiście, że Kair nie stwarza odpowiednich nastrojów, tylko je wykorzystuje. Daje on także ludziom, wzburzonym namiętnościami, broń, którą dostaje od Rosji.

STANOWCZO za dużo mówi się dziś o ideologiach. Tak np. obrady kongresu sowieckiej Partii Komunistycznej rozważa się głównie pod kątem widzenia „przemian” w ideologii tej Partii. Ta postawa myślowa sięga widać i do Rosji, bo Chruszczew ostrzegał swych towarzyszy partyjnych, by nie traktowali hasła „pokojowego współistnienia” jako mającego coś wspólnego z ideologią komunistyczną. Rola tego hasła jest dla Rosji tylko *taktyczna*. Nadmierne zajmowanie się ideologią odwraca uwagę od zjawisk tak konkretnych, jak rywali-

zacja państw i narodów, dla których ideologie są tylko narzędziami działania.

Wszystkie wydarzenia na terenie Azji, jakie zaszły od czasu spotkania „na szczycie” są przede wszystkim dalszym ciągiem walki między Imperium Rosyjskim i Imperium Brytyjskim, walki, która zaczęła się w czasach, gdy o komunizmie jeszcze nikt nie słyszał. Państwo rosyjskie wypiera dziś z Azji, w szczególności ze Środkowego Wschodu, państwo brytyjskie. To jest istota zagadnienia, względnie istota procesu historycznego. Władcom Rosji wygodnie jest przedstawiać sytuację, jako zwycięstwo „wyższej” i bardziej „postępowej” ideologii. Ale przypomnijmy, że w one czasy W. Brytania zwyciężyła w rywalizacji morsko-kolonialnej Holandii jedynie dlatego, że Holandia miała zbyt małą bazę ludnościową i terytorialną w porównaniu z Anglią. Dziś przewaga bazy terytorialnej, ludnościowej i przemysłowej jest po stronie Rosji. W. Brytania nie stać obecnie na zbrojną obronę wielu jej interesów. W danej chwili skupia ona swą energię na zachowaniu Cypru.

ENERGIA francuska jest skierowana na obronę posiadłości i wpływów w Afryce Północnej. Kryzys rządowy, wybory, tworzenie nowego rządu itd. sprawy, że Francja była przez kilka miesięcy pozostawiona na uboczu wielkiej polityki światowej. Mowa p. Pineau, która narobiła tyle zamieszania, miała, można sądzić, na celu głównie naprawienie tej sytuacji. Pan Pineau ostro skrytykował politykę mocarstw anglosaskich. Zarzucił im kładzenie nadmiernego nacisku na bezpieczeństwo wojskowe, co wedle niego nie jest popularne w masach, które chętniej przyjąłby rozwiązanie pokojowe, nawet nieszczerne (?). Oświadczył, że nie istnieje wspólna polityka amerykańsko-brytyjsko-francuska. Domagał się bardziej czynnej polityki „współistnienia” ze strony Zachodu w stosunku do Rosji. Uznał jednocześnie Niemiec za niemożliwe bez rozbrojenia. Skarżył się, że Ameryka i W. Brytania nie pomagają Francji w Afryce Północnej.

Mowa ta wywołała dość silne reakcje w W. Brytanii, Ameryce i Niemczech Zachodnich. P. Pineau następnie na wszystkich stronach tłumaczył, że w tym i owym punkcie został źle zrozumiany. Zyskał on jednak na popularności w kraju, bo Francuzi lubią słuchać krytyki Anglosasów. Zyskał również na terenie zewnętrznym, bo Eden natychmiast zaprosił premiera G. Molleta na rozmowy do Londynu. Ponadto pp. Mollet i Pineau zostali zaproszeni do Moskwy, dokąd udadzą się w połowie maja. Przewiduje się również, że nastąpi niedługo spotkanie szefów rządów Francji, Ameryki i W. Brytanii.

Na razie p. Pineau udał się do Kairu, na zjazd ministrów spraw zagranicznych członków Pakty Manilskiego, a więc Ameryki, W. Brytanii, Francji, Syjamu, Filipin, Australii i Nowej Zelandii. Brytyjski minister spraw zagranicznych odwiedził po drodze do Karaczi Egipt i Indie. Dulles po odbyciu narad w Karaczi ma złożyć wizytę w Indiach, Burmie, Syjamie, Południowym Wietnamie, Indonezji, Ceylonie, Formozie, Filipinach, Południowej Korei i Japonii.

Ponieważ Eisenhower wyraził już zgowę na ponowne kandydowanie na prezydenta, Dulles odzyskał swobodę ruchów. Był on ostatnio silnie krytykowany w Ameryce, w szczególności za wypowiedzenie poglądu, że przebieg kongresu komunistycznego w Moskwie był dowodem zwycięstwa Zachodu w zimnej wojnie. Uzasadniał on ten pogląd w ten sposób, że skoro Rosja „zmieniła” politykę, zatem jej poprzednia polityka została pokrzyżowana przez Zachód. Dulles był jednak niewątpliwie skrepowany w swych wypowiedziach przed ostateczną de-

KRONIKA TYGODNIA

29 lutego

Gen. Eisenhower zgodził się kandydować po raz drugi na stanowisko prezydenta Stanów Zjednoczonych.

Gen. Guillaume ustąpił ze stanowiska szefa sztabu armii francuskiej. Miejsce jego zajął gen. Ely. Gen. Guillaume nie chciał zgodzić się na reorganizację oddziałów francuskich, podległych NATO, w celu dostosowania ich do walki z rebeliantami w Afryce Północnej.

Brytyjski minister spraw zagranicznych Selwyn Lloyd udał się do Kairu w drodze do Karaczi.

Woroszyłow przyjął na Kremlu b. prezydenta Francji Auriola.

Nowy rząd grecki p. Karamanlisa utworzony został w Atenach.

Papież przyjął brytyjskiego gubernatora Malty.

W Bejrucie zapowiedziano wizytę 15 okrętów amerykańskich.

Zmarły w Mediolanie wielki dobroczyńca ludzkości ksiądz Gnocchi ofiarował rogówki zdjęte mu po śmierci dzieciom niewidomym.

PROTESTY BRYTYJSKIE PRZECIW WIZYCIE

(Dokończenie ze str. 5)

jednym z powodów, dla których zaproszenie winno być cofnięte.

Bezpośrednio przeciw wizycie wypowiedział się angielski organ kościelny „Church of England Newspaper”:

„Jeśliby Chruszczow i Bułganin mieli stanąć na tym wybrzeżu w worku pokutnym przewiezionym chyłkiem przez Londyn, aby rozmawiać z Sir Anthony Edenem w warunkach celi więziennej, perspektywa wizyty byłaby mniej gorzka niż obecnie...” Pismo uważa wizytę za niewłaściwą i szczególnie nieodpowiednią w czasie.

W duchu przychylnym dla inicyjatywy uchodźców, a nie przychylnym dla wizyty panów B-Ch wypowiedział się również „The Sunday Dispatch” z 4 bm. poświęcając sprawie artykuł wstępny, w którym podkreśla, że „ludzie przeciwni wizycie mają pełne prawo do swych poglądów i do możliwości dania im wyrazu publicznie”. Pismo wyraża Albert Hall do cofnięcia odmowy. W przychylnym duchu dla protestów przeciw wizycie wypowiedział się także „The Manchester Guardian”, podczas gdy popularny „Daily Mirror” solidaryzuje się z narazem z uchodźcami, których pogląd na Sowietów podziela i za wizytę, której potrzebę uznaje.

Pismo zamieściło jednak polemyczny list Malcolm Muggeridge'a, który wskazywał na niebezpieczeństwa wizyty dla Anglii, a brak widoków na jakikolwiek z niej korzyści. Wszystkie pisma brytyjskie zamieszczają ponadto wiele innych listów na temat wizyty i protestów. (s)

czyją Eisenhowera w sprawie kandydowania.

Zamiar odwiedzenia stolic wszystkich wolnych krajów Azji wskazuje, że Dulles ma w głowie jakiś nowy plan przeciwdziałania Rosji i komunistycznym Chinom. Ponieważ zwycięstwo wyborcze Eisenhowera jest powszechnie uważane za pewne, wynika z tego, że Dulles będzie wszędzie przyjmowany jako człowiek, mający być kierownikiem amerykańskiej polityki zagranicznej jeszcze przez prawie pięć lat. Okoliczność ta nadaje jego podróży znaczny ciężar gatunkowy.

W ogóle żyjemy dziś pod znakiem wizyt. Jeszcze nie tak dawno wizyta jednego ministra spraw zagranicznych u drugiego była rzadkim wydarzeniem i przy tym niemal z reguły mniejszy kraj wizytował większy. Dziś ta reguła już nie obowiązuje. Stało się to w znacznej mierze dzięki Dullesowi. To on, zostawszy Sekretarzem Departamentu Stanu, zaczął latać po całym świecie, zamiast wzywać do siebie. Można więc twierdzić, że Chruszczow i Bułganin przyjęli metodę dyplomacji dullesowskiej, uzupełnioną przy dodaniem masowej propagandy, którą zapewne będą chcieli zastosować i w W. Brytanii. S. K.

1 marca

Rząd francuski postanowił zażądać specjalnych pełnomocnictw w Algierze.

Wdowa po Leonie Trockim zwróciła się do prezydium Sowietkiej Partii Komunistycznej o rehabilitację jej męża i syna, Leona Sedowa, aresztowanego przed 20 laty i deportowanego na Wotku.

Władze perskie aresztowały zastępcę sowieckiego attaché wojskowego Kuzniecowa, oskarżonego o posiadanie tajnych wojskowych dokumentów perskich.

15 oficerów amerykańskich rozpoczęło służbę w charakterze instruktorów w armii niemieckiej.

Lord Mountbatten nie odwiedzi Pakistanu wskutek sprzeciwu miejscowej opinii.

Israel zażądał od rządu amerykańskiego natychmiastowej odpowiedzi na swój wniosek w sprawie dostarczenia broni Izraelowi.

Brytyjski minister kolonii Lennox-Boyd opisał Cypr po niedawnych rokowaniach z arcybiskupem Makariosem.

W Japonii utworzona została pierwsza eskadra odrodzonych sił powietrznych.

Stany Zjednoczone w nocy do rządu sowieckiego stwierdziły że znaleziono na Alasce balony sowieckie.

2 marca

Król Jordani Hussein odebrał brytyjskiemu generałowi Glubb dowództwo nad Legią Arabską i nakazał mu natychmiast opuścić Jordanię.

Zgromadzenie konstytucyjne Pakistanu uchwaliło, że Pakistan staje się suwerenną republiką z prezydentem na czele w łonie Brytyjskiej Wspólnoty Narodów. Królowa Elżbieta przestaje być suwerennen Pakistanu, lecz będzie uznawana za symbol łączności między krajami Wspólnoty.

W Paryżu podpisano układ francusko-marokański, uznający pełną suwerenność Maroka z przyznaniem mu udziału w zakresie wojskowym i dyplomatycznym. Specjalny traktat o „współzależności” łączący będzie Maroko z Francją.

Francuski minister spraw zagranicznych p. Pineau wygłosił przemówienie, w którym stwierdził, że nie ma wspólnej polityki Zachodu, zwłaszcza na Środkowym Wschodzie i że Francja nie solidaryzuje się z wielu posunięciami innych mocarstw zachodnich.

Premier francuski Mollet i minister spraw zagranicznych Pineau udadzą się z wizytą oficjalną do Moskwy w dniu 14 maja.

Premier Danii przybył do Moskwy. W Buenos Aires przeprowadzono rewizję i aresztowania w kołach nacjonalistycznych.

W Zurichu rozpoczęły się obrady Rady Naczelnej Międzynarodówki Socjalistycznej.

W dniu swych urodzin Papież przyjął delegację dzieci z 19 krajów, a następnie delegację dostojników kościelnych i dyplomatycznych.

3 marca

Premier Eden zaprosił premiera francuskiego na rozmowy w związku z onegdajszym oświadczeniem francuskiego ministra spraw zagranicznych.

Arcebiszop Makarios oświadczył, że po próbie ostatnich rokowań z rządem brytyjskim „zamknięte zostały drzwi” do dalszych negocjacji.

Brytyjski minister armii p. Head udał się na Cypr.

Francuski minister spraw zagranicznych p. Pineau przybył do Bonn, by rokować w sprawie Zagłębia Saary. Powiedział on, że jego ostatnie przemówienie było źle zrozumiane.

Brytyjski minister spraw zagranicznych Selwyn Lloyd w drodze do Karaczi spotkał się w państewku arabskim Bahrein z wrogimi demonstracjami tłumu.

4 marca

Eden podejmował gen. Glubba śniadaniem.

W wyborach w Badenii i Wirtembergii Chruszczowiancy Demokracji kancl. Adenauera odnieśli sukces, zdobywając 6 nowych mandatów. Socjaliści i liberalowie stracili po dwa mandaty.

W Ammanie doszło do entuzjastycznych manifestacji na cześć króla Jordani z powodu usunięcia gen. Glubba.

Premier francuski Mollet dał do zrozumienia, że należy oczekiwać przeniesienia do Północnej Afryki dalszych oddziałów francuskich, podległych dowództwu NATO.

Rząd hiszpański wniósł poważne zastrzeżenia do umowy francusko-marokańskiej.

Niemiecki komunista Ulbricht potępił Stalina za szkody, jakie jego polityka wyrządziła Partii Komunistycznej i państwu sowieckiemu.

Władze kościoła protestanckiego w Berlinie i Brandenburgii zgłosiły uroczysty protest przeciwko ograniczeniom nauki religii w szkołach komunistycznych w Niemczech.

W Kolumbii Partia Komunistyczna została postawiona poza prawem.

W Finlandii utworzony został nowy rząd koalicyjny socjalisty Fagerholma.

5 marca

Eden oświadczył w Izbie Gmin, że postanowił odwiedzić z Legią Arabską w Jordani 15 oficerów brytyjskich przydzielonych tam na wyższe stanowiska dowódcze.

Premier Jordani starał się tłumaczyć, że usunięcie gen. Glubba było sprawą czysto „wewnętrzną” i że Jordania chce pozostać wierną traktatowi sojuszniczemu z Wielką Brytanią.

Król Jordani obiecał, że ogłosi załącznik do Legii Arabskiej wśród uchodźców z Palestyny.

Artyleria przeciwlotnicza Syrii zmusiła do lądowania samolot Izraela.

Brytyjski minister kolonii Lennox-Boyd powiedział w Izbie Gmin, że po zerwaniu rokowań z arcebiszupem Makariosem na Cyprze władzom brytyjskim pozostaje tam przywrócenie prawa i porządku przy pomocy siły.

Jugosłowiański wiceminister spraw zagranicznych Miconović został ambasadorem w Moskwie.

Dotyychczasowy gubernator-generalny Pakistanu gen. Mirza wybrany został prezydentem republiki.

W hiszpańskiej strefie Maroka doszło do krwawych starć między policją hiszpańską i rebeliantami.

Prezydium Najwyższego Sowietu ratyfikowało traktat przyjaźni między Związkiem Sowieckim i Jemenem.

Niemiecki minister energii atomowej Strauss powiedział publicznie, że ambasador sowiecki w Bonn Zorin jest „ekspertem” w organizowaniu zamachów stanu.

Prasa sowiecka pominęła zupełnym milczeniem trzecią rocznicę śmierci Stalina.

6 marca

W Karaczi rozpoczęły się obrady Rady Przymierza Południowo-Wschodniej Azji. Dulles w przemówieniu wskazał, że podczas gdy ostatnio 15 narodów azjatyckich i afrykańskich uzyskało wolność, 10 państw europejskich zostało ujarzmionych przez komunizm.

Ambasador brytyjski w Parwzu Jebb wygłosił obszernie przemówienie o komunizmie stwierdzając, że jego cele nie uległy zmianie i że nie ma podstaw do ogólnego załatwienia różnic między Wschodem i Zachodem. Polityka współistnienia jest tym samym o polityka zimnej wojny.

Premier duński w czasie wizyty w Moskwie nie zgodził się na zniesienie baz amerykańskich na obszarach swego państwa.

Niedawne zniszczenie wojskowego i transportowego samolotu brytyjskiego na Cyprze było dziełem sabotażu.

Współpraca między rożgłoszonymi brytyjską i grecką została przerwana. Audycje greckie są zagluszane na Cyprze.

Bundestag uchwalił znaczną większość głosów ustawę wojskową i odpowiednio zmiany w konstytucji.

Malenkov na czele ekipy sowieckich inżynierów elektrycznych przybędzie do W. Brytanii w dniu 15 b.m.

Na Syberii znaleziono bogate pola diamentów.

Prezydent Eisenhower przesłał nowy list do Bułganina wyrażając gotowość ograniczenia przyszłej produkcji atomowej i wodorowej pod warunkiem wzajemnej kontroli lotniczej.

Parlament Izraela odrzucił wniosek domagający się wypowiedzenia wojny prewencyjnej państwu arabskiemu.

Premier francuski Mollet przyjął ambasadora egipskiego czemu nadawane jest duże znaczenie.

CENA EGZEMPLARZA: w W. Brytanii 1/3 sh. — w Austrii 1.50 Sch. — w Belgii 7 fr. b. — w Francji 40 fr. fr. — w Holandii 60 cent. — w Niemczech 60 Pf. — w Portugalii 3 esc. — w Szwecji 90 öre — w Włoszech 60 ltr. — w Brazylii 5 Cr. — w Australii A.1sh. 9d. — w Argentynie 3.50 peso — w Kanadzie 20 cent. — w Stanach Zjedn. 20 cent. — w Szwajcarii 60 rp.

PRENUMERATA z przesyłką pocztową (opłata za przesyłkę lotniczą w/g taryfy, płatna z góry). Zamówienia i należności przyjmują: W W. BRYTANII: miesięcznie 6/6, kwartalnie 15/-, rocznie £2.17.0; „Gryf”-Publications Ltd., 169-171, Battersea Church Rd., London. S. W. 11. Zmiana adresu 1s. — W BELGII miesięcznie: frb. 25, kwartalnie frb. 75; Mrs. J. Korab-Brzozowska-Csaky — 19, Square Saintelette, app. 2, Bruxelles; wpłacać na rachunek poczt.: J. Korab-Brzozowska-Csaky, nr 7815.20, podając swój dokładny adres. — W FRANCJI, franków fr.: miesięcznie 160, kwartalnie 450, rocznie 1750; „Libella” Librairie, 12, rue St. Louis en l'Isle, Paris IV, nr konta pocztowego Paris ce 565150. — W HOLLANDII, mies. fl. 2.00, kwart. 6.50; wpłacać przez poczt.: Fr. Malecki, Tulpenlaan 17, Lindendreef, Geleen (LL.). — W NIEMCZECH: Stanisław Mikiciuk, (13b) München 45, Gablonzerstrasse 7/L. — W NORWEGII: koron, mies. 4, kwart. 10, rocznie 36; Narvesens Kiosk Kompanii, Postbox 125, Stortingsgata 2, Oslo. — W PORTUGALII: kwart. 35 esc., rocznie 120 esc.; A. Zieliński, Lisboa Central Caixa Postal Nr. 110. — W SZWAJCARII, fr. szw.: mies. 2.00, kwart. 5.50; Maria Wasung, 2, rue Thalberg, Geneve. — W SZWECJI,

koron: mies. 8.60, kwart. 10, rocznie 36; Polski Komitet Pomocy, Jungfru gatan 30/II Stockholm. — WE WŁOSZCACH, lirów: kwart. 700; W. Zahorski, Associazione Combattenti Polacchi, Nazario Sauro 9, Roma; należność wpłacać przekazem poczt. — W ARGENTYNIE kwart. 32.50 peso, półrocznie 65 peso; — Tadeusz Dąbrowski, „Libreria Polaca”, Serrano 2076, Buenos Aires. — W BRAZYLII: kwart. Cr. 100, rocznie 400; Z. Kietlińska, Av. Batel 1614, Curitiba, Parana. — W AUSTRALII: „Vistula” (Australia) Pty., Ltd., 77, Pitt St., Sydney; A. Syriatowicz, Lot „E” Madeline str., Fairfield, N.S.W.; „Spotem”, 85, Wattle Av. Royal Park, Adelaide, S. Australia; prenumerata kwartalna \$1.0.0A., rocznie \$3.10.0A. — W KANADZIE: Tadeusz Sypniewski, 1225 Bernard Ave, W. ap. 15, Montreal; S. L. Lemański, „Radegast” — 472 Aikius Str., Winnipeg, Man. — W POLUDNIOWEJ AFRYCE: kwart. 15/-, rocznie 57/-; Prenumerata przyjmuje bezpośrednio „Gryf” Publications Ltd. — W STANACH ZJEDNOCZONYCH: Prenum. kwart. \$2.10, półroczna \$4.00; Przedstawicielstwa: L. Dudarew-Ossetyński, „Wilno”, 28471 Ventura Boulevard, Agoura P. O. Box 113, California; „Gryf”, W. Biełkowski, 296, Sheridan Ave., Albany

N. Y., Polish American Book Co., 1136 Milwaukee Ave. Chicago 22, Ill „Księgarnia Ludowa” J. Zukowski, 5347, Chene St., Detroit 11, Mich.

CENA OGŁOSZENIA za jeden cal przez 14 dni. Przyjmuje GRYF PUBL. LTD., 171, Battersea Church Rd., London S. W. 11 lub Carlton Berry Ltd., Gr. Buildings, Trafalgar Sq., W. C. 2.

Nadesłanych rękopisów Redakcja nie zwraca. Za treść ogłoszeń Redakcja nie bierze żadnej odpowiedzialności.

Adres Redakcji „Orla Białego”: 31a Dean Road, London, N. W. 2. Telefon: WILlesden 6920.

Adres Administracji: „Gryf”-Publications Ltd., 171, Battersea Church Rd., London, S. W. 11., telefon: BATTERSEA 1445.